Nr. 66 — We Lwowie Czwartek dnia 7. Marca 1895. — Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Wstęp do klęski.

Lwów 6 marca.

Ostatnia niedziela była feralną dla gabinetu lorda Rosebery'ego. Wybory do rady hrabstwa londyńskiego, a zatem do zarządu municypalnego tej największej gminy na kuli ziemskiej do których gabinet liberalny dużo przywiązywał nadziei i dla których nadzwyczajne czynił wysiłki, przysporzyły większości rządowej, dotkliwą klęskę. Według dotychczas znanego rezultatu wyborów — a brakuje jeszcze wiadomości o dziesięciu mandatach — stronnictwo radykalne, które stanowiło większość rządową. straciło nie mniej jak 23 mandatów. Większość zatem w tej chwili dla radykałów stracona, unjoniści posiadają też tyle co radykały mandatów, a mianowicie 89. Równowaga głosów zostanie naturalnie po ogłoszeniu ostatecznego wyniku głosowania zachwianą, ale i wtedy większość rządowa w najlepszym razie będzie wynosiła 6 lub 7 głosów. Wobec tego ustaje dominujące stanowisko radykałów w radzie, w której przez sześć lat wyłącznie panowali według własnego swego uznania i upodobania. Stronnictwo unjonistyczne zerwało się do czynu, jest ono dzisiaj pewnem poparcia wyborców i może z większą stanowczością wystąpić przeciw radykałom, aniżeli opozycja w izbie gmin przeciw większości ministerjalnej.

Doniosłość i znaczenie ostatnich wyborów w Londynie polegają jednak mniej w oddziaływaniu ich na zarząd i administrację olbrzymiej gminy podczas następnego okresu wyborczego, ile raczej w tem, że unjoniści są na najlepszej drodze odzyskania stolicy, którą od dłuższego szeregu lat musieli uważać za teren stracony. Ponadto uważać należy niedzielne szczęście wyborcze unjonistów za ważny prognostyk dla wyniku wyborów parlamentarnych, które na wszelki sposób odbędą się jeszcze w ciągu roku bieżącego.

Z tego punktu widzenia przywiązywano też z góry do wyborów londyńskich rozstrzygające znaczenie i dlatego tak dużo do nich czyniono przygotowań. Pod względem rozmiarów nie ustępowały one prawie w niczem przygotowaniom do ogólnych wyborów parlamentarnych. Unjoniści byli o tyle w położeniu korzystniejszem, że mogli się powoływać na niezadawalającą działalność swoich przeciwników, na liczne błędy i grzechy ich administracji. Londyńczycy mogli w ciągu ostatnich dwóch okresów wyborczych widzieć żywioły radykalne przy pracy, bo one posiadały większość i mogłyby były stworzyć coś pozytywnego, gdyby potemu były zdolne. Wyborcy londyńscy nie byli jednak zachwyceni działalnością stronnictwa radykalnego, a wydane hasło wyborcze było tego niezadowolenia wyrazem.

Jeżeli obywatele Londynu — głoszono — będą się wstrzymywali od wyborów partji radykalnej, wówczas jako kontrybuenci przypłacą swoje lenistwo. Większość radykalna oznacza bowiem podwyższenie podatków." A wyborca londyński najbardziej wrażliwym jest na podwyższenie podatków. Wyliczono mu, o ile więcej teraz płacić musi, bo administracja stała się kosztowną, wyliczono jak mało stronnictwo radykalne w ciągu ostatnich lat sześciu, w których było u steru, zdziałało i jak mało ono na przyszłość może zdziałać i powiedziano mu: „Obywatelu, idź i wybieraj uczciwie, albo — płać!"

Rzucone hasło odniosło pożądany skutek, poruszyło żywioły dotychczas obojętne, które dotąd czyniły różnicę między polityką państwową a municypalną — pozostawiając radę gminną, jako wolne pole dla wszelkich fantazyj radykalnych. Większość radykalna używała gminy, pozostawionej jej zarządowi, do rozmaitych prób i eksperymentów nie zawsze szczęśliwych i zbawiennych, mięszała do administracji politykę, która tam nie należała. I tak, by tylko jeden przytoczyć przykład, zaraz w pierwszych dniach po ukonstytuowaniu się rady, poruszono tam kwestję głosowania kobiet i to w ten sposób, że reprezentacja uznała za ważny wybór kobiety do rady hrabstwa. Potrzeba było wówczas interwencji rządu, aby innowację unieważnić Na większy jeszcze zarzut zasłużyła rada za sposób, w jaki administrowała groszem publicznym. Gabinety Gladstone'a, a potem Rosebery'ego, bardzo łagodnie wykonywały prawo nadzoru przez wzgląd może na przyszłe powszechne wybory parlamentarne.

Zwrot, jaki teraz nastąpił, świadczy, że rząd niewłaściwie oceniał sytuację, że to, czemu on chciał zapobiedz, właśnie się stało. Twierdza londyńska, jeżeli nie jest jeszcze zupełnie stracona dla rządu, to w każdym razie panowanie żywiołów radykalnych mocno zachwiane. Opinja publiczna, zdaje się, odwraca się od gabinetu Rosebery'ego i od liberalnych whigów i przechylać się poczyna na stronę torysów i unjonistów. Zwykła to kolej losu, dla tego wybory londyńskie mogą być wstępem do klęski.

W obronie rolnictwa.

Na drugiem z rzędu posiedzeniu bieżącego walnego zgromadzenia towarzystwa gospodarczego wśród dyskusji nad monopolem spirytusowym zabrał głos hr. Stanisław D z i e d u s z y c k i, z czego też podaliśmy wczoraj relację pobieżną. Wszelakoż w przemówieniu tem znajduje się tyle cennych uwag, n a s z e g o r o l n i c t w a d o t y c z ą c y c h, które zasługują istotnie na to, aby jak najgłośniejszy oddźwięk i w Galicji całej i we Wiedniu znalazły, że uważamy za nasz obowiązek, aby rzeczone ustępy tej mowy do ogólnej podać wiadomości.

Nie mam zamiaru do licznych utyskiwań nad opłakanym stanem rolników — są tedy słowa hr. D. — dolewać gorzkich żalów i łez potoków. Pragnę tylko zapytać panów, czyli też oprócz nad niebezpieczeństwem projektowanego w przyszłości monopolu, nie wypada nam spokojnie i poważnie zastanowić się nad ś r o d k a m i któreby z a g r o ż o n y m właścicielom i dzierżawcom ziemi ulgę i pomoc przyniosły.

Mamy przed sobą k r y z y s r o l n i c z ą. Nie sądzę, by dla zażegnania tejże Europa wydała z bronią palną w ręku wojnę Ameryce, Indjom, Australji i Argentynie, ale to pewna, że kryzys rolnicza stała się przedmiotem zastanowienia obrad i p r a c we wszystkich prawie państwach. Hiszpanja, mała Szwajcarja, podnoszą sprawę agrarną.

W angielskim parlamencie odzywają się głosy w tym duchu. W Rosji stworzono z powodu kryzys rolniczej ministerstwo rolnictwa *ad hoc*; pozwolono na rzecz tam n i e s ł y c h a n ą, na związki rolnicze, zaś rząd tamtejszy wspólnie z całem społeczeństwem pracuje nad ochronieniem rolnictwa od ruiny.

W Niemczech s p r a w a a g r a r n a jest osią, około której tworzą i rozbijają się stronnictwa i rządy — a jednemu z najzagorzalszych agrarzystów powierzono tekę ministra rolnictwa. Robią agrarzystom niemieckim ten zarzut, iż zbyt żywy ruch pomiędzy rolnikami sprawą agrarną wywołali, mówiąc *l'etat c'est moi*. Z tym zwrotem nie zgadzam się, gdyż rozumiem, że chcąc jaki cel osiągnąć, należy całą siłą do niego dążyć. Wobec tego wszystkiego w Austrji w państwie *par excellence* r o l n i c z e m, w n a s z y m k r a j u, w k t ó r y m 70°/₀ z r o l n i k ó w s i ę s k ł a d a, p a n u j e c i s z a.

Zachowujemy się, jakgdybyśmy śnili, *sit venia verbo* n a a k s a m i c i e, zapominamy, że już od lat kilku przy słabych urodzajach cena ziemiopłodów jest tak niską, iż nawet przy dobrym urodzaju, ledwo koszta produkcji opłaca. A renta ziemi należy do sfery marzeń, czego najlepszym d o w o d e m s t a n h y p o t e k w k r a j u i ogromne straty dzierżawców ziemi.

W parlamencie wiedeńskim z całym zapałem p r a c u j ą nad reformą wyborczą: projektują wprowadzenie w życie monopolu spirytusowego, który jeszcze bardziej o b n i ż y r e n t ę z z i e m i, o tem zaś, co nas boli, co nas materjalnie zabija, nikt nawet wspomnieć się nie waży, z obawy by nie uchodził za e g o i s t y c z n e g o agrarzystę domagającego się k a s t o w y c h p r z y w i l e j ó w, albo też, by nie o s ł a b i ł sztucznego i nienaturalnego stosunku koalicji stronnictw. My zaś w kraju, wysiliwszy się, by pokazać w czasie wystawy krajowej zasoby: materjały w embrjonie, jakie kraj dla rozwoju ekonomicznego posiada, wypoczywamy, kontentując się naszem ubóstwem i czekamy, co Bóg da.

S ą d z ę, a m o ż e i panowie zdanie moje podzielać raczycie, że to n a j w y ż s z y c z a s, byśmy się z tego letargu zbudzili, bo H a n n i b a l a w ł a ś c i w i e k r y z y s r o l n i c z a *ante portas*.

Godzi się też, aby towarzystwo gosp. wzięło i n i c j a t y w ę w ruchu agrarnym, by nas chociaż w części od grożących niebezpieczeństw od złego, które już jest, a większem będzie, ochronić. Już w czasach ostatniej sesji sejmowej grono posłów, do którego miałem zaszczyt należeć, podnosiło niektóre sprawy z interesem rolnictwa blizko związane, o ile krótkość sesji i nawał podrzędnych, a koniecznych prac w komisjach na to zezwalały. W gronie tem zapisaliśmy sprawy agrarne na czele naszego programu. Tyle w sejmie. Potrzeba jednak, by kraj nasze usiłowania poparł, by towarzystwo gospodarskie pierwsze zabrało głos, żądając stanowczo pomocy i opieki dla stojącego nad przepaścią stanu ziemiańskiego. Sił swych żywotnych organizacyjnych dowiodło towarzystwo nam kilkakrotnie. Niech tylko wspomnę, jak wskutek jego usilnych starań rząd i kraj wziął w opiekę sprawę chowu bydła; przyszedł z funduszami w pomoc, a opiekę szczególną nad niemi powierzył towarzystwu. Wystawa okazała skutki. Rezultat był nad wszelkie spodziewanie dobry, około t y s i ą c a s z t u k b y d ł a na wystawie krajowej było przedmiotem podziwu swoich i obcych. Przyniosły one za szczyt długoletnim pracownikom towarzystwa na tej niwie, za co się im wdzięczność kraju należy.

Rząd miał sposobność nabyć przekonania, że na towarzystwie oprzeć się można, ale też wiedzieć on p o w i n i e n, że się z niem liczyć należy. K o r z y s t a j m y z t e j s i ł y Weźmy więc sprawy agrarne w ręce, radźmy nad potrzebami żywotnemi rolnictwa, formułujmy życzenia nasze i przedstawiajmy je tam, dokąd które należą.

Powinniśmy ułożyć sobie program p o t r z e b z i e m i a ń s t w a i przeprowadzić drogą odpowiednią każdy z punktów tego programu. Nie jest to pracą dnia jednego, jest ona ciężką i żmudną, ale trzeba się do niej brać raźno. Na t r z y k a t e g o r j e dzielą się sprawy agrarne:

Jedną są te, które w ł a s n ą p r a c ą i pomocą, osiągnąć się dadzą. Drugą te, które wskutek inicjatywy towarzystwa gospodarskiego winien kraj przeprowadzić. Kraj, który dla szkolnictwa robi niemal nad siły, a we wszystkich innych kierunkach niesie ofiarę moralną i materjalną — winien dla rolnictwa krajowego, które jest główną podstawą bogactwa krajowego zawsze, a tem bardziej wobec fatalnego jego położenia, nieść ofiary prawdziwie wielkie Trzecią kategorją spraw agrarnych są te, które do parlamentu, do rady, do państwa należą.

Bez liku jest spraw, które wprowadzenia w życie, lub zmian wymagają — p o z w o l ę s o b i e nie dzielić na kategorje, a na ich czele choć kilka krótko tylko wymienić. Należy nam tedy dążyć:

1. do zmiany ogólnego systemu monetarnego w kierunku bimetalizmu;
2. do organizacji kredytu rolnego i zniżenia stopy procentowej — gdyż drogi kapitał obrotowy i nakładowy jest nieszczęściem ziemian;
3 do zmiany taryf kolejowych dla transportu zboża i innych płodów rolnictwa lub przemysłu rolniczego t a k t a r y f y r ó ż n i c z k o w e j, j a k e k s p o r t o w e j;
4. do sparaliżowania szkodliwej s p e k u l a c j i g i e ł d y z b o ż o w e j, idącej nominalnym towarem do ostatnich już granic, a zabójczą dla zdrowego handlu realnym produktem;
5. do organizacji handlu wszelkiemi płodami rolnictwa, celem poprawienia naszej marki za granicą i usunięcia wyzysku przekupniów;
6. do żądania rychłego przeprowadzenia ustawy meljoracyjnej.

Jeżeli dołączymy do powyżej wymienionych cały szereg spraw, których część w sejmie traktowaną była, a mianowicie: Zniżenie kontyngentu podatku gruntowego; zmiana ustawy o opustach w razie szkód elementarnych; sprawy komassacyj i parcelacyj ułatwionych tam, gdzie tego stosunki ekonomiczne wymagają; następnie sprawa zalesień na większą skalę i organizacja sił roboczych — to jeszcze długo nie będzie wyczerpanem, wszystko to, czego się w interesach rolnictwa od kraju i od państwa domagać możemy, a nawet w charakterze naszym się domagać mamy obowiązek. Towarzystwo gospodarskie w pierwszym rzędzie podnieść je winno, w drugim rzędzie sejm i wydział krajowy, w którego jednym departamencie należy je wszystkie skupić, by się niemi zajmowano z całą znajomością potrzeb stosunków ziemiaństwa, a trzymając czucie z krajem, za pośrednictwem towarzystwa gospodarskiego. W sprawach zaś, które się we Wiedniu decydować mają, należy apelować do naszej delegacji, do Koła polskiego, a przypominać je często i stanowczo, by tam jasno wiedziano w gronie naszych wysłanników, czego się kraj od nich domaga. We wszystkiem zaś żądać należy poparcia ministerstwa rolnictwa, które tylko w ten sposób swoje zadanie wypełni.

„Pan Włodzimierz Spasowicz."

Pn. „Pan Włodzimierz Spasowicz (1853 do 1893), profil do medalu", wyszła w Krakowie u Z w o l i ń s k i e g o broszura, o której charakterze świadczy sam już tytuł, niemniej zaś dedykacja dziełka „pamięci Stefana Buszczyńskiego", jak wiadomo, zaciętego przeciwnika wszelkiego pojednania pomiędzy Polską, a Rosją.

A tę właśnie ideę pojednania reprezentuje Spasowicz, żarliwie stając w jej obronie i konsekwentnie trzymając się swego hasła przez cały czas przeszło 40-letniej działalności.

Taki cel miał jego „Rys dziejów literatury polskiej" w ostatniem wydaniu znacznie uzupełniony; w tym celu wziął się też Spasowicz do napisania życiorysu smutnej pamięci magr. Wielopolskiego na tle wypadków r. 1863, agitując wszędzie i zawsze na rzecz swych tz. poglądów na „kwestję polską", której rozwiązanie pozostawia przyszłości, a radzi na razie zgodę, zapomnienie uraz. studjowanie się wzajemne, zbliżenie się do siebie dwóch wrogich sobie dotąd literatur itp.

Zdaniem autora broszury, praca ta nie wydała owoców; przyjaźni jej Rosjanie, przeważnie luzem stojący i nie mający wpływu, odłożyli wykonanie pięknych propozycyj do stosowniejszej chwili — u nas zaś spotkały się one z łatwym do zrozumienia wstrętem.

Niezrażony przeciwieństwami, działał Spasowicz równocześnie na dwóch polach, na rosyjskiem, jako Polak, na polskiem, jako Rosjanin. Jakie mogą być tego działania pobudki? Autor stara się wykazać, że tylko jedna: żądza popularności. Żądza ta rozpierała go już wówczas, gdy starał się o katedrę profesora uniwersytetu, a więc w samych zaraz początkach publicystycznej karjery; odniosła zaś najświetniejszy swój tryumf w r. 1891, gdy uczczono go jubileuszem.

„U nas — cytujemy słowa broszury — pisma i wywody p. Spasowicza podniecały łudzących się możnością zgody, czy ugody, chociaż cieniem możności i to im wystarczało Późniejsze zdarzenia pozwoliły błysnąć p. Spasowiczowi kilkoma racami frazesów, które podobały się nam, bo nam schlebiały. Obrachowano, że człowiek, który „traci pieniądze" na wydawnictwo pisma polskiego (*Ateneum*), który nic a nic nie zarabia na swych dziełach polskich musi mieć przecież dobre zamiary; a że słynął już z bezmiernie wielkiego rozumu, że miał stronników i wielbicieli w pewnych kołach finansowych, a po części arystokratycznych, że mówił „my", gdy o Polaków potrącał, ujrzeliśmy w jego osobie obrońcę niejako naszych praw..."

Błędne to przekonanie obalić, jest właśnie zadaniem broszury, omawianej dziś przez nas.

Utwierdziwszy bo taką opinję u Polaków, podbił sobie Spasowicz Rosjan, wykazując, że naród ten bynajmniej nie jest absorpcyjny, że centralizacja nie leży w jego charakterze. Tym sposobem dmąc w dwie trąby, a przez tych, którzy znali go tylko z tytułów jego utworów, okrzyczany za wielkiego, osiągnął Spasowicz cel swój, stał się sławnym i popularnym. Potem zaś zaczęła działać nań autosugestja; uwierzył istotnie w swą doktrynę, a miłość własna podszepnęła mu, że on jeden posiada nieomylne lekarstwo na nasze bole społeczne.

Naszkicowawszy tym sposobem w najogólniejszych konturach „profil" Spasowicza, przechodzi autor następnie do szczegółów.

Opierając się na świadectwie ludzi, którzy pamiętają czasy studenckie Spasowicza, twierdzi, że nie należał on nigdy do odważnych, do śmiałków. Już wówczas odznaczał się przyszły utrakwista wielką tolerancją narodowościową i religijnością. Po latach mozolnej pracy, otrzymawszy katedrę uniwersytecką, wszedł w sferę inteligencji rosyjskiej, z którą jeszcze żywsze nawiązał stosunki, gdy po organizacji sądownictwa otworzył kancelarję adwokacką. Nie zaniechał jednak równocześnie starań o uznanie ze strony Polaków, ta bowiem dwulicowość w każdym jego czyni tkwi na dnie. Świadczą o owej tendencji prace Spasowicza o Syrokomli i Polu. Prace te były raczej krytyką społeczeństwa polskiego, aniżeli oceną odnośnych poetów. Ze wszystkich wogóle dzieł Spasowicza wyziera wniosek, że pragnie on zgody, że dalej uważa nas za naród stanowczo i beznadziejnie wydziedziczony, który powinien i musi zgodzić się raz z myślą, że największą sumę radości i szczęścia w tej niewoli zapewnić może mu Rosja. Wszystko, cokolwiek można wyczytać w pismach p. Spasowicza, da się zredukować do pewnego „nie". P. Spasowicz n i e z g a d z a s i ę z K. Krzywickim; n i e z a d o w a l a go p. Lisicki; n i e tego chce, czego pragnie hr. St. Tarnowski; n i e temu radby się przysłuchać, o czem Pol śpiewał itd. A wszakże od każdego pisarza, a tem bardziej od każdego męża politycznego, mamy prawo domagać się, by wystąpił przynajmniej raz z jakiemś „tak".

Działalność swą w literaturze polskiej wytężył Spasowicz głównie w tym kierunku, by zohydzić przeszłość, poczem przyszła kolej także na teraźniejszość — wszystko to, aby przestrzedz, że, jeśli — co konieczne — mamy żyć w nowych warunkach, do których przystosować się zwykłym biegiem rzeczy będzie można dopiero w trzeciem czy czwartem pokoleniu, to lepiej będzie przeprowadzić ten proces asymilacyjny prędzej, tym sposobem bowiem oszczędzimy sobie bezużytecznych cierpień i zawogów.

W ciągu czterdziestoletniej swej działalności

Przyczynek do dziejów młodzieży szkolnej w Galicji
między 1830 a 1840 r.

Czytając feljeton *Dziennika Polskiego* w nrze 49. p. t.: „N a ł a w i e s z k o l n e j", odświeżyłem w pamięci i własne wspomnienia z lat szkolnych, a jako uczeń ówczesnych szkół przemyskich, chcę także kilka szczegółów do charakterystyki owych czasów dorzucić. Wszak najmilsze są ludziom wspomnienia z lat młodocianych; — stokroć milsze, jeżeli się przez nie przesnuwa jak nić złota myśl o ojczyźnie i pożyteczna dla niej praca. A w pamiętniku Ksawerego Preka życie ówczesnej gimnazjalnej młodzieży w Przemyślu zostało mylnie przedstawionem — jakoby tylko rozruchy uliczne i bójki z żydami były jedynem urozmaiceniem życia gimnazjastów. Prawda — była młodzież owa butna i pozwalała sobie różnych wybryków — jak owa wyprawa na Reczpol, w jednej z powieści naszego powieściopisarza Zacharjasiewicza barwnie opisana, lecz większa część młodzieży pojmowała już inaczej swoje zadanie.

Była to bowiem epoka tajnych związków patrjotycznych, szerzących się po całej Galicji, a zwracano się i do młodzieży szkolnej, której wrażliwy umysł chciwie chwytał nowoczesne idee wolności i do wzniosłych czynów się zapalał. Z naciskiem podnieść trzeba, że głównym celem tej propagandy między młodzieżą było kształcenie się w duchu narodowym, *) poddawano jej tedy obok poważnych dzieł z naszej historji, także pieśni naszych nieśmiertelnych wieszczów — lecz gdy to wszystko było zakazane, więc posiadanie najdrobniejszego wiersza, jak „Oda do młodości", „Do Matki Polki" i t. p., narażało na prześladowanie i więzienie; a stary gród nad Sanem niepoślednie zajmuje miejsce w tej martyrologji naszej.

Nim jednak podam bliższe tych działań szczegóły, cofnąć się muszę do szkół normalnych, które szanowny autor feljetonu nie dość dosadnie odmalował, bo nietylko były one rozsadnikami germanizacji, — ale używając jako jedynego środka pedagogicznego — r ó z g i, miały widocznie cel przytłumić już w dzieciach wszelki wstyd i wszelkie poczucie ludzkiej godności, aby wychować bezduszne narzędzia biurokracji i absolutyzmu.

Taki to był ówczesny system wychowania publicznego, niepodobna bowiem przypuścić, aby tylko przypadkowo wszyscy trzej nauczyciele i katecheta nawet szkół normalnych w Przemyślu prześcigali się w rozdawaniu jak najwięcej plag biednej dziatwie szkolnej

Żywo stoi mi w pamięci ów straszny *Kreis-Haupt-Normal Muster Schul Director* — G r o s s m a n n, długa, chuda figura — niegdyś wachmistrza w wojnach tureckich, a wówczas zawołany *Kulturträger* niemiecki! Wielce komiczna była to postać. Nosił płaszczyk szafirowy, w pasie sznurkiem związany, z krótką pelerynką, a na głowie harcap, ale mimo tak komicznego wyglądu, młodzież nie śmiała się z niego, bo był to kat na uczniów i codzień kilkadziesiąt plag rozdawał. To też nie było większej radości między chłopcami, jak gdy dnia pewnego gruchnęła wieść, że Grossman jeden z pierwszych padł ofiarą grasującej wtenczas (1831 r.) cholery.

Niemniej hojnym był w szafowaniu takiemi karami drugi nauczyciel R e w, który chociaż był tylko nauczycielem kaligrafji we wszystkich klasach, ale gdy w ostatniej wykładał także „*das Lateinlesen*", jakoby przygotowanie do gimnazjum, więc będąc dumnym z tego, kazał się nazywać panem profesorem. Mawiał on czasem „dajcie mu panną Brzezińską", co znaczyło „rózgą", a czasem: dajcie mu „stanilem", co miało znaczyć „kijem". Dosyć było mieć zawalaną skrypturkę, roześmiać się lub obejrzeć, aby zasłużyć na „przetrzepanie pinder", jak znowu trzeci nauczyciel, K w i a t, tę bolesną operację nazywał.

Mało komu udało się uniknąć tych eksperymentów na sobie, a każdemu wstępującemu do gimnazjum zdawało się, że z czyśćca na świat się wydobył.

Nie było jednak i gimnazjum całkiem wolne od aplikowania kar cielesnych, a zatabaczony i zawsze w palonych butach jak ksiądz chodzący p. prefekt Jaworski zapraszał czasem do kancelarji „na czarną kawę" — lecz oczywiście już za przewinienia, słusznie na skarcenie zasługujące.

Nie był więc gimnazjasta już takim „udzielnym panem" jak go pamiętnik Ks. Preka przedstawia, gdyż dopiero słuchacz filozofii na ówczesnych liceach mogący palić fajkę, nosić laskę i tytułowany przez profesorów „panem" stał na równi z dzisiejszymi słuchaczami uniwersytetów.

Co do profesorów gimnazjalnych to znowu godzi się napomknąć. że takich egzemplarzy jak ów Niemeczek w Przemyślu wcale nie było, a chociaż Niemcy. byli niektórzy nawet dobrze myślący i narodowości naszej przychylni, jak Terlej i Kunzek. Muszę tu sprostować fakt, podany w owym fejletonie jakoby jakiś student doniósł oficerowi dowodzącemu na strażnicy o Polakach w lasku podmiejskim, w skutek czego tenże oficer wyruszył z oddziałem wojska i tam jakieś dwa indywidua aresztował, które wykazały się potem, że są profesorami i Niemcami. Było to nieco odmiennie; to oficer K., pozostały na inspekcji w koszarach, podczas gdy cały korpus oficerski był na obiedzie u ks. biskupa ruskiego z powodu święta Jordanu zmobilizował kilka kompanij i oczywiście w przystępie umysłowej choroby maszerował na trakt jarosławski, a spotkawszy owych dwóch profesorów, aresztował ich i pod strażą na odwach przyprowadził. Jednym z tych profesorów był właśnie wspomniany powyżej T e r l e j z Rjeki rodem, trochę oryginał, ale liberalny; drugim był C h l e b a c z e k, cysters, profesor matematyki na filozofji, znienawidzony dla tego, że zwykle połowie zapisanych na I-szy rok filozofji uczniów dawał trzecią klasę z matematyki, w skutek czego ci biedacy zupełnie nauki opuszczali. Oficer zaś, dowodzący na strażnicy, niejaki Elgass stał się kozłem ofiarnym tej awantury, gdyż zarzucono mu, że powinien był wstrzymać ów oddział wojska, przez Rynek też przed strażnicą defilujący.

Wracając do właściwego przedmiotu, wspomnę jeszcze o życiu gimnazjastów w Przemyślu w latach 1834 do 1837, a następnie już filozofów do 1839 roku. Jak nadmieniłem wyżej szerzyły się wtenczas po Galicji spiski patrjotyczne, a między młodzieżą przemyską działali w tym duchu teologowie w mieście mieszkający Dobrzecki i Szymański, oraz seminarzyści Jan Tałasiewicz, Kulczycki i inni, wreszcie nauczyciel języka francuskiego Domaizelle. Propaganda prowadziła się za pomocą książek, po większej części zakazanych, których dostarczał żyjący do niedawna księgarz Jeleń. Młodzież czytała nietylko ulotne pisma i poezje — lecz zapoznawała się także z przeszłością narodu naszego, a nawet stare wertowała kroniki.

Zapyta kto może, skąd się stare dzieła między studentów dostać mogły? — Oto w kaplicy seminarjum były na pułkach za drewnianemi kratami poumieszczano stare książki, cenne dzieła historyczne, więc seminarzyści nie robili sobie skrupułu i uwalniali je od zagłady przez mole lub myszy i puszczali w obieg między chciwych wiedzy młodzieńców. Był także wtenczas w gimnazjum zacny młodzieniec, Jan hr. Załuski, który przywoził ze wsi stare kroniki i nowsze dzieła polskie dla rozpowszechniania ich między kolegami. Wtenczas to założono między młodzieżą przemyską związek „Synów ojczyzny", o którym i Henryk Bogdański w swych wspomnieniach pisze.

Dzielna to była młodzież! — bo nie taiła się nawet bardzo z swemi uczuciami, odznaczając się ubiorem szarych kitli, wojskowym krojem uszytych i tak zwanemi furażerkami. W zimie schodziliśmy się u którego z kolegów, czytali razem i deklamowali — latem robiło się wycieczki gromadne do lasku na Lipowniey, lub na Zniesienie, gdzie rozbrzmiewały góry echem polskiej komendy, lub smętną melodją narodowych pieśni... Jednego roku urządziliśmy majówkę na wielkiem „błoniu", skąd późnym wieczorem wracaliśmy w wojskowym szyku szóstkami wśród śpiewu narodowych marszów. Doniosło się to do władzy i zaraz nastąpiły dochodzenia, protokoły, a wspomniany prefekt Jaworski dał niejednemu *consilium abeundi*.

Najczynniejsi z tej wiary i najwięcej się poświęcający byli teologowie: Żabicki, Leszczyński Juljan; gimnazjaści: Żendzianowski, Stokowski Apol., Müller, Czajkowski, Bajer, Sochański, Morawski i wielu innych, których nazwisk nie pomnę, a z których mało już jest między żyjącymi. — Wy zaś, którzy błądzicie jeszcze po tym padole płaczu, wybaczcie staremu gadule, że wasze nazwiska wymienił; wszak to nie wstyd, że serca wasze płonęły gorąco miłością ojczyzny!... Wielu z was się wykoleiło, nie jeden przypłacił swój patrjotyzm więzieniem, lub został oddany w kamasze, — ci, co księżami zostali a mieli notę *politisch verdächtig*, byli jako wikarjusze przerzucani z miejsca na miejsce; więc nie jeden dyplomata *à la* p. Koźmian potępiłby może te usiłowania, ale pytanie, czybyśmy używali dziś tych swobód obywatelskich, jakie kraj następnie już na legalnej drodze uzyskał i czy bylibyśmy takimi, jak jesteśmy. gdyby przedtem nie było takich, którzy, jak wieszcz mówi:

. . . . „legli wśród zawodu —
„ale poległem ciał m
„dali innym szczebel do sławy grodu!" ..

Józef Nowosielecki.

*) Zamieszczamy najchętniej ten fejleton. W dzisiejszej dobie warto przypomnieć, jaką była młodzież dawniejsza. Szkoda, że dziś schodzi ona często na manowce — i bawi się w nie swoje rzeczy, dając się nierzadko zarazić jadem socjalizmu. (P r z y p R e d.)

doznał p. Spasowicz bardzo wielu zawodów, pochodzących z urażonej ambicji. Zawiodły go nadzieje, jakie pokładał w „zrzuceniu starej skóry" przez całe społeczeństwo rosyjskie, zawiodły go wszelkie starania o zbliżenie dwóch narodowości — zbyt wiele jednak starania te kosztowały go pracy, aby mógł się głośno przyznać, szczerze i otwarcie do bankructwa. Ambicja kazała własne błędy przypisać wszystkiemu i wszystkim, tylko nie sobie.

Zesumowawszy to wszystko, autor pyta, czy jest rzeczą przyzwoitą, urządzać projektowany na rok bież. jubileusz Spasowicza i bić na cześć jego medal?

„Nie, nigdy!" — odpowiada z całą stanowczością. Medale naród bił, aby uwiecznić zasługi Koperników i Sobieskich, aby zaznaczyć działalność Fredrów i Kraszewskich, ale nigdy nie bił i nigdy bić nie będzie na cześć pp. Spasowiczów i im podobnych, na cześć tych, którzy dla własnej chwały i dla zadowolenia „dwóch strug" przez dusze ich przepływających, chcą przerzucać złote mosty upadlającej nas wobec wrogów zgody wiernopoddańczej, którzy chcą, byśmy — jak słusznie powiedział hr. St. Tarnowski — sięgali po tę rękę, która się do nas nie wyciąga..."

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

(*XXX. walne zgromadzenie Rady ogólnej*).

Lwów 5. marca.

(*Posiedzenie popołudniowe*).

Popołudniowe, a raczej wieczorne posiedzenie rady ogóln. galic. towarzystwa gospodarskiego rozpoczęło się o godzinie 5½ popołudniu. Na wstępie podał przewodniczący p. hr. Stadnicki do wiadomości zgromadzonych, że w myśl wczorajszej uchwały wysłany został do Koła polskiego telegram, na który przyszła dziś od prezesa Koła następująca odpowiedź: „Bardzo dziękuję za wczorajszy telegram. Koło uchwaliło domagać się stanowczo obniżenia kontyngentu podatku gruntowego niezawiśle od reformy podatków osobistych *Filip Zaleski*". Następnie odczytał sekretarz zapadłe na wczorajszem poufnem posiedzeniu uchwały:

Wnioski oddziału Brzeżańskiego; w sprawie wydania ustawy robotniczej i służbowej, oraz w sprawie opustu podatku gruntowego od zalesionych parcel i uzyskania subwencji na zalesienie wyżyn; dalej wnioski oddziału Lwowskiego: w sprawie sporów o oznaczenie granic posiadłości gruntowych; w sprawie ugruntowania powagi ksiąg gruntowych w sporach o posiadanie; w sprawie książeczek służbowych i połączenia tychże z paszportem wojskowym; wreszcie w sprawie uchylenia wyzysków i sekatur przy poborze krajowego podatku konsumcyjnego w browarach, — zostały po wyczerpującej dyskusji przekazane komitetowi do rozpatrzenia i załatwienia w sposób, jaki komitet dla każdego z powyższych wniosków za najodpowiedniejszy uzna.

Uchwały te przyjęło zgromadzenie do wiadomości. W sprawie utworzenia oddziału Nadworniańskiego Towarzystwa gospodarskiego, zapadła na poufnem posiedzeniu następująca uchwała:

Rada ogólna zezwala na wydzielenie powiatu Nadworniańskiego z obrębu oddziału Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna i poleca komitetowi, aby się zajął organizacją nowego oddziału Nadworniańskiego.

Uchwałę tę zatwierdziła rada ogólna na dzisiejszem jawnem posiedzeniu.

Sprawozdanie komisji rachunkowej co do zamknięcia rachunków za rok 1894 i co do budżetu na r. 1895 przedstawił p. Kazimierz Rojowski.

Suma potrzeb, przedstawionych w budżecie na r. 1895, wykazuje 9653 zł. 94 ct. na to pokrycie z własnych źródeł 7507 zł. 08 ct. Gdy część obowiązkowa oddziałów na rok 1895, biorąc za podstawę dochody oddziałów według wykazów w kwocie 7.156 zł. 20 ct. według dotychczas opłacanej stopy procentowej tj. 30%, wystarcza, przeto komisja rachunkowa wnosi:

I. Rada ogólna przyjmuje budżet w roku 1895 w jego całej osnowie, uchwala rozkład niepokrytych potrzeb w sumie 2.146 zł. 86 ct. na oddziały według stopy 30%.

II. Należytości obowiązkowe każdego oddziału mają być w roku 1895 w całości do kasy komitetu wniesione.

Nadto uchwalono udzielić komitetowi absolutorjum za rachunki z roku 1894, oraz wyrazić uznanie i podziękowanie prezydjum komitetu, członkom komitetu, oraz współpracownikom za trudy, ofiarność i godne wywiązanie się z zadania, spełnionego przy sposobności powszechnej wystawy kraj. w r. 1894.

Podnieść jeszcze musimy, że fundusz zapasowy (żelazny) wynosi 13.287 zł. 26 ct., a fundusz stypendyjny 73.702 zł. 50 ct.

Wszystkie powyższe wnioski uchwalono jednogłośnie bez żadnej dyskusji, poczem wybrano przez aklamację na rok przyszły komisję rachunkową w tym samym składzie, co w roku ubiegłym, mianowicie weszli do niej pp.: Śmiałowski, Rojowski i bar. Brunicki.

Z porządku dziennego wygłosił p. dyr Tyniecki zajmujący wykład w sprawie podniesienia sadownictwa i uprawy warzyw. Referent przedstawił następujące rezolucje:

1. Jako wstępną czynność powinno być zbadane, czy u nas nie ma liczniejszych okolic, produkujących pewne lepsze rodzaje owoców, oraz gdzie między ludem wiejskim objawia się większe zamiłowanie w drzewach owocowych.

2. W odpowiednich okolicach urządzać perjodyczne kursa o sadownictwie, obejmujące pouczanie o zakładaniu sadów, hodowli drzew owocowych, o zbiorze, przechowaniu i zużywaniu owoców.

3. Starać się, ażeby w gminach okolic wybranych zakładano szkółki drzew owocowych z wykluczeniem szlachetnych francuskich, belgijskich lub tyrolskich odmian, bo te u nas nigdy nie wyrównają oryginalnym i konkurencji im robić nie mogą.

4. W okolicach danych uprawiać na wielką skalę tylko dwa, a najwięcej trzy gatunki.

5. Nietylko w seminarjach nauczycielskich, ale szczególnie w niższych szkołach rolniczych, zaprowadzić praktyczną naukę sadownictwa. w taki sposób prowadząc szkółki, żeby wychodzący uczeń mógł otrzymać pewną ilość uszlachetnionych drzewek do posadzenia u siebie; do nauki prowadzenia sadów dołączyć naukę o zbiorze i najkorzystniejszych sposobach zużytkowania owoców.

6. Upraszać wydział krajowy, aby się zaopiekował sadownictwem.

W rozprawie nad postawionemi przez prelegenta rezolucjami zabierali głos pp. br. Brunicki, Rojowski, który domagał się utworzenia w komitecie gal. Tow. gospodarskiego sekcji dla sadownictwa, Hohendorf, Siwicki, Brykczyński, Cielecki, oraz sprawozdawca.

W głosowaniu przyjęto wnioski referenta *en bloc*, oraz dodatkowy wniosek p. Siwickiego, ażeby komitet dołożył starań, celem wyjednania ustawy o przymusowem tępieniu chrabąszcza.

Na tem wyczerpano porządek dzienny posiedzenia publicznego, a przewodniczący p. Stadnicki podziękował uczestnikom zgromadzenia za żywy udział w obradach i zarządził posiedzenie poufne.

Z prowincji

Gliniany 3. marca. (*Emigracja i jej przyczyny.*) Ruch emigracyjny w powiecie przemyślańskim, a w szczególności w miejscowościach w gliniańskim powiecie sądowym położonych, coraz obszerniejsze przybiera rozmiary. Wszelkie przeszkody przez władze polityczne w tej mierze stawiane okazują się bezskuteczne, zwłaszcza, iż emigranci wybierają się w drogę bez paszportów i celem ominięcia przeszkód jadą po największej części podwodami do Stryja, skąd koleją przez Węgry w dalszą podróż się puszczają. Perswazje i rady duchowieństwa i innych poważnych osób na włościanach, przejętych duchem tej ruchawki, żadnego nie robią wrażenia i nie znajdują u nich posłuchu.

Ruch ten szerzy się jak zaraza między ludem nietylko wiejskim, lecz ogarnął już nawet mieszczan gliniańskich. Stąd już kilkanaście rodzin wyjechało, a obecnie znaczny zastęp gospodarzy z żonami i dziećmi wybiera się w kraje zamorskie. Sprzedają oni za bezcen cały swój dobytek, aby jak najwięcej uzbierać gotówki, a zkutkiem znacznej podaży gruntów cena ziemi spadła co najmniej o 40%, a nawet trudno o kupca. Przyczyny tego zgubnego ruchu szukać należy w braku wszelkiego przemysłu w naszym powiecie, a tem samem w braku zarobku, jak niemniej w nadmiernem przeciążeniu ziemi długami hipotecznemi i daninami publicznemi, oraz w tem, że cena gruntów w ostatnich latach tak wzrosła, iż nie odpowiada ani jej produktywności, ani też rencie gruntowej. Fakt, że lud wiejski w różnych codziennie się mnożących instytucjach kredytowych uzyskał kredyt, wzbudził w nim pochop do szerszego zakupna ziemi, a że gospodarstwo rolnicze naszego ludu jest jednostronne i prymitywne, dochód z ziemi podrożałej przy częstokrotnych nieurodzajach i niskich cenach ziemiopłodów, nietylko że nie przyniósł nic na amortyzację kapitału, lecz nie wystarczył nawet na opłatę procentów i podatków, a ciężka praca stała się nieproduktywną, bo wcale nie została wynagrodzoną. Obecnie niestety musi rolnik sprzedać grunt, by zapłacić procenta i podatek, płaci więc kapitałem zakładowym to, co z dochodów jego umorzyć się spodziewał. Jest najwyższy czas, by właściwe sfery autonomiczne i rządowe sprawę tę zbadały i złemu zaradziły.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 7. marca.

O godz. 6. wiecz. posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Madame Sans-Gêne." Początek o godzinie 7. wieczorem.

Nekrologja. Ks. Marja Światopełk-Czetwertyńska zmarła w sobotę w Skidlu, w gub grodzieńskiej, przeżywszy lat 49. Była ona córką śp. Cezarego hr. Broel-Platera, z linji Dusiatskiej i śp. Stefanji z hr. Małachowskich, a siostra p. Ludwika Platera, właściciela dóbr Niekłań i Białaczew, w gub. radomskiej. — Z Warszawy nadeszła wiadomość o zgonie Stanisława Niedzielskiego, muzyka. Śp. Niedzielski był autorem krakowiaków, tak znanych i spopularyzowanych, jak „Wisła nasza Wisła." Jako artysta-śpiewak w młodszych latach odznaczał się pięknym głosem barytonowym. Dożył 54 lat. — W Monachjum zmarł Maksymiljan Widuman, rzeźbiarz i emerytowany profesor monachijskiej akademji sztuk pięknych, przeżywszy lat 83. Widuman pozostawił wiele cennych dzieł sztuki. — Profesor berlińskiego uniwesytetu, Jerzy Giżycki, zmarł na inflenzę w Berlinie.

Kalendarz. Czwartek (7.): Tomasza z Akw. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 38, zachód o godzinie 5. minut 47.

Old England. Pod taką firmą otworzyli żydzi lwowscy w styczniu br. handel konfekcją wiedeńską, a w nim zarazem pracownię krawiecką. Prezydent Mochnacki sam przekonał się z aktów, że zaszło w tym wypadku nadużycie i polecił komisarjatowi I. dzielnicy zdjęcie szumnego szyldu. Komisarjat wezwał przedsiębiorców, aby to sami uskutecznili do godz. 4. popołudniu, a gdy nie usłuchali, przystąpił do egzekucji. Pod osobistym dozorem komisarza dzielnicy p. Chołodyńskiego 12 robotników pracowało nad tem zadaniem od godz. 4 30 popoł. do 7 30 wieczorem. Mnóstwo publiczności przypatrywało się operacji, aż „Old England" spuścił się na ziemię i następnie zniknął w dziedzińcu kamienicy. Dlaczego jednak biuro przemysłowe magistratu wcześniej w tej sprawie się nie zorjentowało — to prawdziwa zagadka...

Kłopot ze srebrem. Z powodu zmiany waluty, coraz mniej obecnie znajduje się w obiegu pieniędzy papierowych, a natomiast zasypano nas formalnie srebrem. Zdaje się, że każdy z nas lubi srebro, ale czasami z tem srebrem publiczność ma ogromny kłopot. Urząd pocztowy wszelkie wypłaty uskutecznia srebrem, a najwięcej daje koron. Tymczasem banki nie chcą przyjmować koron, gdyż moneta ta uważaną jest dotychczas jako zdawkowa. I tak na przykład bank austro węgierski wedle regulaminu swojego nie jest obowiązany przyjąć więcej od strony jak 5 koron, reszta zaś musi być wypłaconą guldenami. Cóż więc w danym razie ma zrobić ten, kto w banku węgierskim wykupuje weksel, a w dniu płatności otrzymał z poczty same korony? Jeżeli się nad nim kto w mieście nie zlituje i nie wymieni mu koron, to chyba weksel zaprotestują!! Otóż dla poinformowania publiczności podajemy, że na odwrót nikt nie jest obowiązany przyjąć z kas rządowych przy wypłacie więcej jak pięć koron, resztę muszą mu wypłacić guldenami.

W sprawie dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego, zaznaczyć musimy, że w ostatnim naszym artykule skutkiem omyłki drukarskiej zaszły dwa błędy. A mianowicie dla naszych przemysłowców ustanowiono jako *minimum* wagi 375 kilogr. żywego woła, dla dostawcy zaś węgierskiego Grünfelda zniżono tę wagę na 350 klgr.

W tej samej sprawie otrzymujemy ze strony widocznie dobrze poinformowanej następujące daty:

„Ilość zabitych w wojskowej rzeźni wołów aż do końca grudnia 1894 r., oraz przeciętna waga uzyskanego z jednego wołu mięsa w poszczególnych miesiącach, przedstawia się jak następuje, a mianowicie:

Zabito w r. 1894	sztuk	uzyskano przeciętnie z jedn. szt.
w kwietniu	218	257 klgr.
w maju	250	265 „
w czerwcu	272	260 „
w lipcu	295	226 „
w sierpniu	309	212 „
we wrześniu	255	206 „
w październ.	316	205 „
w listopadzie	313	216 „
w grudniu	294	222 „

Z powyższego zestawienia wynika, że Grünfeld nie zawsze się trzymał ustanowionej kontraktem minimalnej wagi wołu, wynoszącej 350 klgr., albowiem niemożliwą jest rzeczą, ażeby z 350 klgr. żywej wagi, ilość uzyskanego mięsa wynosiła - jak np. w miesiącu październiku — tylko 205 klg., bo przecież skóra i wnętrzności z górą 100 klgr. absolutnie ważyć nie mogą Dalej wypada tu jeszcze nadmienić, iż ogólna liczba zabitych w wojskowej rzeźni, a przeto przez Grünfelda z Węgier dostarczonych wołów, wynosiła w okresie 9-miesięcznym 2.522 sztuk, czyli, że o taką ilość wołów został handel, a względnie hodowca i rolnik galicyjski pokrzywdzonym".

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 7. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa otwarcia trzech nowych dróg komunikacyjnych przy ulicach Pełczyńskiej i Zyblikiewicza; wybór komisji dla wymiaru taks wojskowych; wybór 12 członków do komisji zdrowotnej; przyjęcie legatu śp. Adama Bieńkowskiego; wnioski w sprawie szkoły dla sług; poparcie petycji rady miejskiej berneńskiej, wniesionej do rady państwa w sprawie ściągania podatków domowych; wnioski w sprawie wyjednania prawa ekspropriacji dla rejonu asanacyjnego miasta Lwowa; sprawa tramwaju parowego na Janowskiem, (która nie może się jakoś doczekać załatwienia z powodu nieobecności na posiedzeniach referenta); sprawa zakupna szklarni, znajdującej się na placu wystawy.

Do wiadomości policji. We wtorek w południe zajechał wóz meblowy ekspedytora Wajdy w ulicę Sykstuską i stanął na szynach kolei elektrycznej, a posługacze poczęli meble wynosić. Gdy nadszedł wóz kolei elektrycznej, posługacze nie chcieli usunąć wozu, twierdząc, że ich to „nic nie obchodzi." Zanim zdołano sprowadzić policjanta trzy wozy kolejowe czekały pół godziny na uprzątnięcie toru. Gdyby w dzień po ulicach więcej spacerowało policjantów. rzeczy takie nie miałyby miejsca.

Ruch pociągów na przestrzeni Karapcziu Czudin został przywrócony.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 10. rano wezwał komisarjat I. dzielnicy pogotowie stacji ratunkowej na plac Dąbrowskiego, gdzie miała zachorować jakaś kobieta. Po przybyciu na miejsce skonstatowano u R. S. akuszerki otrucie sublimatem (2 gramy) w zamiarze samobójczym. Zastosowano odpowiednie środki i polecono chorą odstawić do szpitala powszechnego.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 4·0°C., najwyższa + 1·2°C., najniższa — 10·1°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z północy o średniej prędkości 4·0 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 0 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opadu nie będzie.

Na mieliźnie osiadł d. 4. marca parowiec pocztowy „Oroya", należący do linji orjentalnej. Do wieczara zdołano z ogólnej liczby 168 osób załogi i 260 pasażerów, 70 za pomocą łodzi wysadzić na ląd. Jedna z łodzi przewróciła się, przyczem 3 majtków zatonęło.

Pojedynek śmiertelny. Z Paryża donoszą: Jeden z najwybitniejszych dziennikarzy francuskich, Hipolit Percher, piszący pod pseudonimem Harry Allis, padł ofiarą pojedynku. Był on dawniej kierownikiem ajencji Dalziela, ostatnio współredaktorem *Journal des Débats*, który zorganizował. Z szczególną żarliwością zajmował się on sprawami kolonjalnemi, jako twórca stowarzyszenia francusko-afrykańskiego. Przeciwnik jego, były kapitan La Chatelier, był członkiem syndykatu budowy kolei z Loangi do Brazzaville. Najważniejsze wyprawy kolonjalne ostatnich lat wychodziły zawsze z inicjatywy Perchera. Przyczyną pojedynku był artykuł jego w sprawie budowy rzeczonej kolei. Obydwaj przeciwnicy byli dotąd przyjaciółmi. Zaraz w pierwszem zmierzeniu się La Chatelier przebił szpadą Perchera. Percher wyrzekł tylko: „Jestem zabity!" i padł trupem. Szpada przeszła przez obydwa płuca. Percher liczył dopiero 38 lat.

Ofiara gry. W Monte Carlo zastrzelił się inspektor policji z Nizzy Jouffroy, przegrawszy 14.000 franków, przeznaczonych na płace dla urzędników policji.

Sacher Masoch, syn byłego do roku 1848 dyrektora policji we Lwowie, osławiony pisarz niemiecki, autor powieści pornograficznych, w których systematycznie szkaluje Polaków, a zwłaszcza Polki, dostał — jak z Lindheim donoszą — nieuleczalnego pomięszania zmysłów.

Koło polskie w Bukareszcie ogłosiło sprawozdanie z działalności i rozwoju swego w roku ubiegłym. W dochodach miało to towarzystwo 957 lei, w rozchodach zaś 647 lei 5 b. Członków liczyło Koło z końcem 1894 roku 65 Bibljoteka posiada 764 dzieł o 1009 tomach. — Wypożyczono w ciągu roku 1894 dzieł 128 Walne zgromadzenie odbyło się jedno. — Zabaw z tańcami 4. Na Wielkanoc urządzono przy współudziale członków „Koła Polskiego" teatr amatorski. „Koło Polskie" obchodziło oprócz tego uroczyście rocznice powstania styczniowego i listopadowego. Na Boże narodzenie odbyła się wspólna wieczerza. Skład nowego zarządu „Koła Polskiego" na rok administracyjny 1895 jest następujący: Franciszek Szajna prezes, Władysław Jaworski zast. prezesa, Leopold Ryk skarbnik, Józef Jaworski bibljotekarz, Tadeusz Bohdanowicz sekretarz, Łucjan J. Skupiewski zast. sekretarza, Rudolf Ryk i Leopold Goreczyca gospodarze. Komisję rewizyjną składają pp.: Kornel Chwalibóg, Jan J. Żalplachta (*jun.*), Sawicki.

Sprytna kobieta. W Szegedynie na Węgrzech, w miejscowej menażerji, miało miejsce w tych dniach szczególniejsze zdarzenie. Córka owdowiałej właścicielki tej menażerji, pełnoletnia już panna, zapragnęła wbrew woli matki poślubić pogromcę zwierząt i zażądała wydania dziedzictwa po ojcu, złożonego między innemi z lwów, tygrysów, hyen, panter i wilków. Ponieważ matka wydać tego nie chciała, dziewczyna więc zawezwała pomocy sądów. W tym celu wydelegowano na miejsce komisję sądową. Zobaczywszy urzędników w menażerji, podeszła właścicielka klatki i zwracając się do komisji, rzekła: „Możecie panowie zabrać zaraz to dziedzictwo!" Na widok wyłażących bestyj z klatek, komisja czemprędzej pierzchnęła, wnosząc tylko skargę na sprytną kobietę i oskarżając ją o narażenie na niebezpieczeństwo.

Plagiat. W Atenach wywołało sensację usunięcie profesora archeologji Oikonomosa. a to z powodu, że jak mu udowodniono, przełożył pewne niemieckie dzieło archeologiczne i wydał je potem jako swoje własne.

Z życia zwierząt. *Hamburger Nachrichten* opowiadają osobliwy. a podobno poparty dowodami, wypadek z życia pary łabędzi w dobrach H. w Holsztynie. Trzymana na stawie miejscowym łabędzica zniosła cztery jaja i poczęła je wysiadywać. Ponieważ właściciele majętności — niewiadomo, dla czego? — nie życzyli sobie powiększenia rodziny łabędziej, postarali się o usunięcie owych czterech jaj, a podłożenie natomiast 20 jaj kaczych. Łabędzica, wróciwszy na gniazdo, zgodziła się łatwo z losem, ale łabędź, zoczywszy przybytek jaj, spędził małżonkę, porozbijał jaja i pozostawił z nich tylko cztery. Zgodna małżonka i na to się zgodziła, siedząc dalej na czterech. Atoli, gdy po pewnym czasie wykłuły się z jaj kaczęta, przybrana matka poczęła okazywać zdumienie i widoczną odrazę. Krążyła ona dokoła gniazda pełna niepokoju. Wówczas łabędź zabrał się do zrobienia porządku — pozabijał kaczęta dzióbem i powyrzucał z gniazda.

Dobroczyńca ludu. Z Brukseli donoszą, iż panuje tam wielkie oburzenie przeciw socjalistycznemu deputowanemu i adwokatowi Destrée z Charleroi, który uchodził powszechnie za „bezinteresownego" przyjaciela klasy robotniczej W imieniu pewnej ubogiej wdowy po robotniku, zabitym w kopalni, wytoczył on proces i wygrał go, uzyskując dla wdowy i jej dzieci wypłatę sumy 25.000 franków. Nadto państwo, uwzględniając los biednej wdowy, umorzyło wszelkie koszta procesu. Adwokat i deputowany Destrée kazał sobie tymczasem wypłacić za swe trudy 5.550 franków i biedna kobieta sumę tę uiściła. Sprawa się rozniosła i wydział dyscyplinarny izby adwokackiej w Brukseli udzielił „dobroczyńcy robotników" naganę, oraz polecił zwrócić wdowie 2.500 franków. Dobroczyńców takich lud ma wszędzie bardzo dużo.

Tylko u nas możliwe. Zdaje się, że przepis magistratu o wywozie śniegu z podwórz nie obowiązuje wcale wojskowości, które miałoby o tyle łatwiejsze do spełnienia zadanie, że ma do dyspozycji masę rąk i koni pociągowych. Ktoby się chciał przekonać, jak z tej strony są przepisy wykonywane, niech się przejdzie na ulicę Pijarów tuż koło szpitala powszechnego, a zobaczy widok wspaniały co prawda, ale dla mieszkańców tej ulicy bynajmniej nie pożądany. Oto z podwórza sąsiednich koszar wywieziono wszystek śnieg na ulicę i usypano z tego w ulicy górę na wysokość całego piętra, a obszaru kilkudziesięciu metrów kwadratowych. Ponieważ o wywiezieniu śniegu tego z ulicy nie ma mowy — bo nigdy tam tego nie praktykowano, można sobie wyobrazić, jak ten będzie wyglądać, gdy cała ta góra śnieżna pod pierwszem silniejszem błyśnięciem słońca pocznie się topić. Przejście przez tę aż nadto wąską ulicę stanie się po prostu niemożliwem dla ludzi starszych; cóż dopiero mówić o dzieciach idących do szkoły. Biedactwa potopią się w wodzie!

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Wilhelma Czerwińskiego muzyka i kompozytora, zmarłego dnia 13. lutego 1893 roku, odbędzie się we czwartek, dnia 7. marca rb. o godzinie 10 przedpołudniem w kościele OO. Bernardynów staraniem towarzystwa śpiewackiego „Echo", którego dyrygentem był śp. Czerwiński.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na dar honorowy dla ks. arcyb. Issakowicza nadesłali do prezydjum magistratu.

1. Za pośrednictwem „Gaz. Nar." 22 koron, a mianowicie: urzędnicy mag. m. Sambora 14 koron, Wal. i Helena Skorockie, dr. Neusser, Słabiszewski i d'Everard po 1 koronie, Gnieweszowie z Kontów 3 korony 2. Za pośrednictwem „Kur. Stan." 38 koron a w szczególności: Jan Wierzejski, Miecz. Borawski, Wład. Neuman, St. Chowaniec, Zadurowiczowa, Jägermanowa, kasa oszczędn. w Stanisławowie, Romanowska, Adelman, Gregorowiczowa, Nimhinowa, Helena Zacharjasiewiczowa, Wład. i Ant. Łucki Karol i Wincenta Hillenbrand po 1 koronie, rodz. Dankiewiczów 3 korony, rodz. Czechowskich 10 koron, Zajączkowie, Wisłoccy i Ostermanowa po 2 korony, Łukasiewicz 3 korony 3. Urząd gminny w Dobromilu 15 koron i 35 groszy, a w szczególności: Dr Cwiklicer, A. Zatkowski i ks. M. Machnacki po 2 korony Józ. i Mat. Mikułowscy, Wład. Grzędzielski, Jan Wincowski, Jan Haithofer i N. N. (pismo nieczytelne) po 1 koronie, Ryszard Hasse, Zawadzki po 50 groszy, Łysakowska 1 kor. i 35 gr., drobnemi datkami 1 kr. Łączna kwota 75 kor. i 35 gr ulokowaną została na książkę gal. kasy oszczędności nr. 10697 przechowaną w przez. mag.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Dr Żu. od kolegów komisji egzaminacyjnej 4 zł. 50 ct. — F. Stanisław Trznadel z Komarna 1 zł.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 †p N. N. 2 zł K. A. 1 zł 50 ct.

Rozdano od dnia 24 lutego 1895 roku do dnia 3. marca 1895 roku porcyj zupy 1584 porcyj chleba 1584.

Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiące styczeń i luty 1895 r.

Dochody: Urzędnicy techniczni wydziału krajowego za styczeń zł. 5·20, za luty 5, Felicja hr. Mierowa przez delegata Alfreda Steckiego rocznie 10, Wacław Domaszewski rocznie 12, obywatele b. obwodu stryjskiego 58·10, kasyno miejskie we Lwowie 15, dr. S. Schaff na ręce wiceprezesa Tow. kred. ziem. 10, Kruszyński właściciel cukierni 2, E S. 1, ze sprzedaży utworu „Jeden z ostatnich" — ·50, Władysław Prohaska z Podhajec część dochodu z wieczorku Mickiewiczowskiego 9·63, stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" w Drohobyczu ze składki w kościele na nabożeństwie listopadowem po potrąceniu kosztów urządzenia nabożeństwa 3·63, przez redakcję *Dziennika Polskiego* 84·70, przez redakcję *Przeglądu* 33, przez redakcję *Gazety Narodowej* 30, przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* 5. — Ogółem wpłynęło zł. 284 ct. 76.

Rozchody: W miesiącu styczniu rozdano 23 weteranom zapomogi stałe miesięczne i nadzwyczajne w kwocie 321 zł.

W miesiącu lutym rozdano 23 weteranom zapomogi stałe, nadzwyczajne i na koszta leczenia w kwocie 348 zł. Koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł.

Nadwyżkę wydatków pokryto w drodze pożyczki na poczet wpłynąć mających subwencyj.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

Humor obcy.

Niech sobie mówią co chcą o międzynarodowości w dziedzinie produkcji literackiej i artystycznej, najlepsze jednak płody myśli, pędzla i dłuta zawsze będą miały cechy charakterystyczne gruntu, na którym się urodziły. W każdem swojem dziele pozostaje Zola Francuzem, Ibsen Norwegczykiem. Z mlekiem matki wysysają wielkie talenty ten a nie inny temperament, ten a nie inny sposób patrzenia na fakty, ludzi i rzeczy.

Zawsze tak było, zwłaszcza w literaturze, bo w sztukach plastycznych łatwiej o pierwiastek ogólniejszy, zrozumiały dla Włochów i Norwegczyków, dla Tatarów kazańskich i Basków hiszpańskich zarazem. Zwłaszcza w humorystyce daje się odczuwać odrębność narodowa. Don Kichot taki, jakim go stworzył Cervantes, był możliwy tylko w Hiszpanji, Gargantua Rabelais'a tylko we Francji. Tristam Shandy Sterne'a lub dickensowski „Klub Pickwika", tylko w Anglji, podróż Katzenbergera Jean'a Paula tylko w Niemczech.

Nawet anegdota, żart, dowcip, choć na pozór po całym świecie krąży i wszelkim rogatkom urąga, zachowuje jednak pewne rysy charakterystyczne. Francuz z trudnością smakuje w dowcipie Niemca i *vice versa*. Humor angielski sprawia na nas wrażenie brutalne. O karykaturze politycznej nie ma mowy, bo ta jest zazwyczaj czysto lokalna i po za obrębem pewnych warunków staje się wprost niezrozumiałą. Ale nawet zwykły, zdawkowy humor codzienny rozśmiesza tylko w swojem otoczeniu i w swojej sferze, po za tem zaś otoczeniem i po za tą sferą sprawia wrażenie czegoś ekscentrycznego, jeżeli nie — niesmacznego.

Jeżeli przeczytamy w jednym z dzienników wiadomość, że: „Wczoraj na drodze zachodniej dwaj adwokaci napadnięci byli przez wilki. Rzecz dziwna! boć przysłowie twierdzi, że kruk krukowi oka nie wykole" — poznamy odrazu, że jest to dowcip amerykański. Jeżeli zaś wpadnie nam w ręce dowcip taki: „Jegomość siedzący w tramwaju do stojącej na platformie panny: Pani! ustąpię pani miejsca pod warunkiem, iż nie uznasz tego za oświadczyny" — dostrzeżemy w nim pierwiastku humoru angielskiego, który po wydaniu prawa o obietnicach małżeńskich przez parę miesięcy eksploatował bez końca komiczną stronę tej kwestji. Po odczytaniu zaś dowcipu: „Matka do córki wracającej z maskarady: Moja córko, moja córko! cóżeś zrobiła ze swoją płcią!?" — odgadniemy bez wątpienia odrazu, że te dowcip francuski

Anglicy kochają się w sportach wszelakiego rodzaju; każdy dorosły John Bull (bez różnicy płci) zna doskonale przepisy krykieta lub Lawn-Tennisa. To też humorystyka angielska zajmuje się stale anegdotami sportowemi. Francuzi celują w kalemburach i dowcipach t. zw. „tłustych," Niemcy *Gemüthlichkeit* humoru na pierwszym stawiają planie, Amerykanie wyzyskują do znudzenia śmiesznostki rasy czarnej.

To, co Anglikowi wydaje się dowcipem, nam zda się tylko szorstkiem; co Francuz uzna za dobre. nam wydaje się nieraz niesmacznem.

Są gusty i guściska — zwłaszcza w humorystyce.

Oto próbka humoru włoskiego: „W wagonie kolejowym młoda matka nie może uspokoić kwilącego niemowlęcia. Wreszcie woła: Co ja z tym krzykaczem pocznę? Na to odpowiada jej sąsiad: Czy mam otworzyć okno?..."

Z humoru angielskiego: „W tych dniach pewna młoda dziewczyna znalazła na drodze podkowę i wzięła ją z sobą do domu, aby położyć ją sobie, jako talizman, pod poduszkę. Nazajutrz rano wstała przed świtem i sięgnęła pod poduszkę, gdzie poprzedniego dnia włożyła razem z podkową wprawne zęby. Włożyła sobie podkowę do ust i spostrzegła omyłkę dopiero wówczas, gdy zabrała się do słania łóżka..." „W restauracji gość do kelnera: — Proszę mi przynieść obcęgi. — Na co? — Chcę sobie nos ścisnąć przy jedzeniu tego sera..." „Na dworcu w Derby ujrzano wczoraj tak maleńkiego człowieczka, że gdy stanął na wadze automatycznej, wskazówka ani drgnęła. Cóż zrobił człowieczek? Zaskarżył przedsiębiorcę do sądu? Nie. Wlazł w dziurkę i odebrał swoją monetę pensową..." „A *propos* automatów. Rzecz dzieje się na raucie. — Znów pani Klara zaczyna śpiewać! Ciekawym, co ją do tego skłoniło? — Rzuciłem jej monetę niklową pomiędzy łopatki — zwierza się pocichu synek gospodarzy domu..." „Duchowny anglikański mówi kazanie. Nagle spostrzega, że 12 letni synek jego, siedzący na galerji, bombarduje słuchaczy pestkami od wisien. Spostrzegłszy niezadowolenie ojca, chłopiec woła: — Nie gniewaj się, papo, ja ich tylko budzę, aby nie posnęli..."

Z humoru francuskiego: „Dyrektor krematorjum do damy w ciężkiej żałobie: — Mamy dwa systemy, francuski i medjolański, który pani wybiera dla męża? — Francuski. Mój mąż nieboszczyk nie znosił włoskiej kuchni..." „Rodzina siedzi przy obiedzie. Nadchodzi telegram o śmierci ciotki. Mały chłopczyna, patrząc na pełny talerz zupy, pyta: „Papo, czy trzeba zaraz płakać, czy też można poczekać, aż zjemy obiad?"

Nieco humoru amerykańskiego: „Po co James kładzie sobie na noc kawałki świecy do uszu? — James musi wstawać o czwartej zrana, kładzie więc sobie do ucha kawałek świecy i zapala ją, kładąc się spać. Świeca o 4. zrana dopala się, wlewa ostatek rozpalonej stearyny do ucha Jamesa i budzi go..." „Na polowaniu na bawoły, kapitana Strikesa rozhukany bawół bierze na rogi, wypruwa wnętrzności i wyrzuca na kilka łokci w górę: — Zuch bestja! — woła Strikes, konając — żałuję, że nie mam czasu na zjedzenie z niego kawałka rozbefu..."

Jak widzimy, nie wszystkie z przytoczonych dowcipów należą do kategorji „smacznych".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz piętnasty „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou; jutro w piątek przedstawienie rozpocznie po raz czwarty „Ciepła wdówka", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego; zakończy „Barkarola", obrazek dramatyczny w 1 akcie Marjana Gawalewicza, w którym wystąpi po raz pierwszy p. Helena Palko.

Pani Elwira Colonnese była zmuszoną z powodu zasp śnieżnych i przerwania komunikacji między Tryestem a Wiedniem, opóźnić swój przyjazd i dopiero jutro stanie we Lwowie.

Zapowiedziany na dziś występ jej odbędzie się zatem nieodwołalnie dopiero w sobotę w „Carmen".

Z Izby sądowej.

Tarnopol 5. marca.

(Proces tarnopolski.)

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się o godz. 9½ rano przesłuchaniem osk. Bałazińskiego Edmunda. Zgłosili się także dwaj dalsi obrońcy ze Lwowa: dr. Dulęba i dr. Loewenstein.

Na odnośne zapytania przewodniczącego odpowiada oskarżony stanowczo, że do żadnego związku, ani towarzystwa nie należał. W domu jego nie odbywały się żadne zebrania, ani nikt nie odbierał żadnych przysiąg.

Krążyły w Tarnopolu pogłoski o jakichś anarchistach, fabrykujących bomby, więc przesłuchany pierwotnie, mówiłem, niestety, co mi na język przyszło. Byłem zaszołomiony. — Sędzia śledczy na mnie wpływał, wkładał mi do ust niejako zeznania, które w stanie niepoczytalnym z obawy powtarzałem, choć to wszystko było nieprawdą.

Prokur.: A o Chabinie pan zeznawał?

Osk.: Kłamałem, nie znałem go bowiem wcale.

Dr. Landau: Byłeś pan na komersie?

Osk.: Byłem.

Dr. Landau.: Czy Kahane był tam i czy co mówił?

Osk.: Wniósł toast „Kochajmy się".

Wobec powyższych zeznań prokurator stawia wniosek na odczytanie protokołu z przesłuchania Bałazińskiego w śledztwie. Sprzeciwił się temu dr. Landau, przewodniczący zaś oświadczył, że w swoim czasie trybunał weźmie wniosek prokuratora pod obrady.

Następnie przesłuchiwano oskarżonego Kune Stanisława, który również zaprzecza, jakoby należał do jakiego tajnego stowarzyszenia, lub składał jakie przysięgi — „Rembisz zeznawał przeciw mnie dlatego, ponieważ nabiłem go raz z powodu pewnej prywatnej urazy". Urbana oskarżony nie zna.

Z kolei wprowadzono głównego oskarżonego Wacława Borzemskiego. Zaprzecza on, jakoby należał do tajnego stowarzyszenia. Wprawdzie niejaki Jan Jachna miał go denuncjować, że należał w r. 1889 do tajnego związku, ale przy konfrontacji z Borzemskim oświadczył, że go wcale nie zna — i śledztwo wówczas z rozkazu cesarza zostało wstrzymane. Dyrekcji policji — powiada oskarżony — nie można brać za świadka, bo nie ma pewności, żeby to, co podaje policja, było prawdą. Oskarżony przyznaje się do redakcji *Życia*, które to pismo wychodziło jawnie. Przecież na 24 numerów skonfiskowano 13. Do Tarnopola przyjeżdżał oskarżony do wuja swego, ś. p. Herzmanka, który był w Bucniowie. Celem jego podróży było uzyskanie posady koncypisty przy magistracie w Tarnopolu, a po śmierci wuja sprawy spadkowe. Dalej powiada oskarżony: Akt oskarż. zarzuca, że u Zubczewskiego znaleziono moją wizytówkę, lecz co do niego jasno wyjaśnię: Zubczewski wystąpił z seminarjum i przyjechał do Lwowa z kilkunastoma szóstkami, nosił pakunki etc., a do znajomych nie przybył po wsparcie. Gdy otrzymał akt oskarżenia, z litości zrobiłem mu sprzeciw. Tak samo było z Chabinem. Ostatniego dnia udał się on do mnie i zrobiłem mu sprzeciw. Chwalbińskiego poznałem jako członka Czytelni, Szeląga zaś z kancelarji mego szefa — co do znalezionej kartki z podpisem „Wac." może być, że to moja, a może i nie.

Co do projektu kółka, wrzekomo przezemnie napisanego, a doręczonego Kahanemu — to było to niemożliwe wobec rozkładu kaźni w tutejszem więzieniu. Zresztą koło mojej kaźni stoi budka z szyldwachem, a kaźnia Kahanego była w przeciwnej stronie budynku.

Prok: A projektu pan nie pisałeś? Bo przecież to pańskie pismo?

Osk.: Nie, to nie jest moje pismo!

Dr. Soroń: Proszę pana określić swoje zasady polityczne?

Osk.: Jestem narodowiec. Daleki jestem od tego, by budzić nienawiść i walkę klasową i o tyle też jestem wrogiem socjalizmu.

Anarchizm zarzucam i potępiam, chociaż jestem za rewolucją. Dążeniem mojem jest, by podnieść naród moralnie i w dobrobycie. Jeżeli co do dobrobytu nic nie zrobiłem, to dlatego, że jestem sam biedny, utrzymuję bowiem matkę wdowę i sieroty z pensji 30 zł. miesięcznie. — Miałem mir u młodzieży, a zatem starała się policja lwowska napiętnować mnie anarchistą itd., by mnie zbezcześcić.

Młodzież uchwaliła na wiecu: podnieść oświatę ludu, przemysł krajowy i tylko tym podobne rzeczy.

Prokurator: Kiedy był wiec? Oskarżony: W roku 1892; był na nim obecny komisarz Wenc i koncepista Urbanowicz. Przysięgły Berhard: Czy *Życie* z Tarnopola prenumerowano pod firmą stowarzyszenia, czy też pojedyncze osoby. Oskarżony: Tylko pojedyńcze osoby i za pieniądze posełano. Dr. Landau: Czy w *Życiu* o księdzu Librewskim była korespondencja. Oskarżony: Tak jest, o ile sobie przypominam. Dr. Landau: Czy zasady, które pan tu podniósł, są nowe? Oskarżony: Stare, lecz dotychczas nikt nie odważył się ich podnieść.

Na odnośne zapytanie prokuratora oświadcza Borzemski, że współobwinionych z nim nie znał i dopiero poznał ich w więzieniu.

Dr. Landau prosi o skonfrontowanie oskarżonego z Kahanem.

Przew.: To będzie przy postępowaniu dowodowem.

O godz. 12 — po przerwie — rozpoczęto przesłuchanie oskarżonego Józefa Sawickiego. Odnosi się ono głównie do jego mowy, wygłoszonej na przyjęciu, urządzonem dla młodzieży poznańskiej w szkole Staszica i nie nastręcza prawie żadnych ciekawych szczegółów.

Następnie zażądał jeden z obrońców skonstatowania z aktów, że p. Wysłouch nie był oskarżonym o knowania socjalistyczne w r. 1890.

Prok.: Ja sam to sprostuję. Pomyliłem się, było to bowiem nie w r. 1890, ale 1889.

Dr. Lilien prosi o odczytanie protokołu zeznań Chwalbińskiego, a mianowicie ustępu, w którym Chwalbiński zeznaje, że ks. Librewski wyraził się: „Ja tego łotra Chwalbińskiego muszę wsadzić do kozy." — Przewodniczący zarządza odczytanie tego protokołu.

Następnie udał się trybunał na naradę nad wnioskami prokuratora i obrońców. Na podstawie uchwały trybunału odmówiono wnioskowi obrony co do przesłuchania Beigla, natomiast przychylił się trybunał do wniosku o przesłuchanie Dobrzańskiego i Raby. Co do wniosku prokuratora o odczytanie pierwotnych zeznań Bałazińskiego, uchwalił trybunał uwzględnić to żądanie przy postępowaniu dowodowem.

* * *

Pisząc o procesie tarnopolskim, podaje *Dziennik Poznański* akt oskarzenia, który kończy w sposób następujący: „Według poufnych dochodzeń policji lwowskiej „podczas mów na sali panowało ogólne zburzenie i zaniepokojenie, a młodzi Poznańczyny rzewnie płakali..."

Wobec tych okoliczności — kończy akt oskarżeni, obejmujący 72 stronnic, swe wywody — uzasadniono już podejrzenie, że Wacław Mścisław Borzemski i Józef Sawicki przemówieniami swemu starali podburzyć słuchaczy do pogardy i nienawiści przeciw osobie cesarza, przeciw jednolitemu związkowi państwowomu cesarstwa i przeciw administracji państwa, zwłaszcza, gdy nawet sami nie zaprzeczają treści powołanych powyżej swych przemówień i tłumaczą się jedynie tem, że w czasie popełnionego czynu podnieceni trunkami nie byli trzeźwi zupełnie."

Od siebie zaś dodaje redakcja *Dziennika Pozn.* następującą uwagę: „Istotnie rzecz się tak po większej części miała, jak koniec aktu oskarżenia opiewa. W swym czasie nie pisaliśmy o tem z przyczyny delikatnych a łatwych do odgadnienia. Skoro jednak ten epizod przyjęcia młodzieży naszej w szkole Staszyca dostał się przed kratki sądowe, więc bliżej z nim zaznajamiamy czytelników naszych. Otóż 4. sierpnia r. z. zgłosiła się pani Ł. do przewodnika wycieczki do Lwowa, prosząc, aby pozwolił młodzieży poznańskiej przepędzić wieczór z kolegami lwowskimi celem poznajomienia się. Rozumie się, że nie miał nic przeciw temu, zwłaszcza, że najpoważniejsze osobistości i pani Ł. zapewniła, że wieczór wcale nie będzie miał charakteru politycznego, tylko towarzyski. Tymczasem z wielkiem zdziwieniem i oburzeniem wszystkich wcisnęli się tam rozgorączkowani młodzieńcy i panie, którzy wygłaszali mowy polityczne, zabarwione grubo socjalizmem. Nasza młodzież słuchała, nie przerywając; na płacz, który dostrzegli ajenci policyjni, wcale im się nie zbierało ani zebrało. Przeciwnie dwóch z młodzieży tutejszej (poznańskiej) uważało za stosowne zabrać głos. Jeden z nich wyraził zdziwienie i żal, że mogą być wygłaszane takie mowy tam, gdzie żywioł polski posiada dzięki sprawiedliwości cesarza austrjackiego w całej pełni prawa narodowe i gdzie nie stawiają żadnych tam rozwojowi narodowości naszej. Drugi, gdy wzywano młodzież do szeregowania się wręcz wypowiedział, „że my z Księstwa uczymy się i szereguje nas nauka, aby skończywszy szkoły i studja, stać się pożytecznymi obywatelami kraju". Była to chłodna woda na rozgorączkowane głowy. Przemówienia te wywołały konsternację, i potem wkrótce się wszyscy rozeszli.

Na drugi dzień p. Ł. i inne panie inicjatorki owego niefortunnego wieczorku przepraszały Poznańczyków, wyrażając głęboki żal, że niepożądane osobistości tam się wścisnęły. Wyraz zaś oburzenia dał dyrektor wystawy i wiceprezydent miasta Lwowa p. dr. Marchwicki przy pożegnaniu na dworcu uczestników wycieczki do Lwowa. Winszował młodzieży poznańskiej, że nie poszła na lep dziecinnych frazesów i złożyła dowód, że zdrowo i praktycznie na zadania życia się zapatruje. O upiciu się na wieczorku tym mowy być nie może, bo na nim jedynym trunkiem była herbata. Widocznie panowie mowcy lwowscy, jeśli to jest prawdą, urządzili się przed wieczorkiem".

Te słowa *Dziennika Poznańskiego* rzucają ciekawe światło na zajście znane w czasie bytności Poznańczyków.

Sanok 4. marca.

(Zamordowanie żony.)

Przed sądem przysięgłych w Sanoku odbyła się w ciągu minionej kadencji rozprawa przeciw włościaninowi Antoniemu Pałaszowi, oskarżonemu o zamordowanie własnej żony. Pałasz żył ze swoją żoną lat ośm. Pożycie małżeńskie Pałasza ledwie przez rok było znośne, od siedmiu zaś lat najgorsze. Nieustanna niezgoda doprowadziła właśnie do tego, że obwiniony przedsięwziął sobie pozbyć się żony z domu, aby — jak mówił — nie karmić jej potomstwa i zaprosił nawet do siebie na poradę wójta i kilku innych, aby ci ich w jaki sposób rozdzielili. Głęboka nienawiść do żony, którą, jak sam obwiniony powiada, od dawna tłumił w sobie, wybuchła nareszcie dnia 5. stycznia r. b. W dniu tym włóczył się Antoni Pałasz od świtu po wsi bez żadnego celu, a następnie około godziny 9. rano wrócił do domu. Gdy wszedł do izby, żona krzątała się około gospodarstwa, a chociaż nic przykrego mu nie powiedziała, Pałasz zaraz na wstępie pięścią ją uderzył. Pałaszowa, przerażona tym napadem, usiłowała umknąć, ale mąż udaremnił jej ucieczkę i ze sieni wciągnął ją napowrót do izby. Pochwyciwszy żarnówkę ze żaren, bił nią żonę po głowie, a gdy ta składała przed nim ręce, prosząc o litość, gryzł jej palce, następnie okuty koniec żarnówki wepchnął jej do ust, palcami dusił za gardło, deptał po niej nogami tak silnie, że załamała się klatka piersiowa, a wreszcie dobywszy siekierę z pod strzyni, obuchem tejże uderzył po głowie, poczem z chaty uciekł. Ścigany przez żandarma został morderca na dworcu w Zagórzu ujęty i do sądu sprowadzony.

Podczas rozprawy robiło przygnębiające wrażenie na licznie zgromadzonem audytorjum zeznanie siemioletniej córeczki obwinionego, która była świadkiem, jak ojciec mordował matkę; w chwili, gdy ojciec z ławy oskarżonych do dziecka przystąpił, odwróciło się ono z przeraźliwym krzykiem i widoku własnego ojca znieść nie mogło. Dopiero przez wyprowadzenie dziecka ze sali, położono koniec tej głęboko wzruszającej scenie.

Wnioskowi obrońcy, który żądał, ażeby obwinionego oddać pod obserwację lekarską, celem zbadania jego stanu umysłowego, trybunał odmówił. Ława przysięgłych potwierdziła jednogłośnie zadane sobie pytania w kierunku zbrodni morderstwa, wobec czego trybunał zasądził Antoniego Pałasza na karę śmierci. Ogłoszenie wyroku nie sprawiło na zasądzonym żadnego wrażenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Według obwieszczenia ogłoszonego w Wiedeńskiej gazecie (Wiener Ztg.) z dnia 26. lutego 1895 r., rozpoczyna się w głównej kasie jener dyrekcji anstr. kolei państw. (Wiedeń XV. Schönbrunerstrasse 6) dnia 27. lutego 1895 r, wykupno 5% priorytetów kolei graniczno-morawskiej (Mährische Grenzbahn) jak też wydanych pozostałych kuponów. Za jedną sztukę starych 5% priorytetów wydawana będzie jedna obligacja 5% priorytetów wartości 400 koron z kuponem ważnym od . marca 1895 roku, dalej na każdych 20 sztuk obligacyj nom. 4000 zł. w. a. srebrem, jedna obligacja wart. 400 koron nowej 4% pożyczki pierwszeństwa, również z kuponem ważnym od 1. marca 1895 roku. Za reszt i, które obligacjami nowej pożyczki nie mogą być wyrównane, wypłaconym zostanie ekwiwalent rachując kurs nowych obligacyj po 93% z doliczeniem bieżących proc. Do 11. grudnia najdalej, będą oprócz tego za każdą sztukę 5% obligacyj, przy oddaniu tychże, wypłacone 40 ct. a. w. wynagrodzenia gotówką. Przez tow. wydane, pozostałe, a dotychczas jeszcze nie wykupione kupony będą do 11. grudnia 1895 roku wykupowane, a to mianowicie kupony z roku 1880 po 1 zł., późniejsze po 1 zł. 15 ct. w. a bez żadnych potrąceń.

Stare 5% obligacje po 200 zł. w. a. srebrem łącznie z kuponami z 1. marca 1805 roku i z talonem mają być podawane spisem, i otrzyma podający aż do przeprowadzonej rewizji podanych sztuk, potwierdzenie.

Za brakujące kupony ma strona 4 zł. w. a. gotówką zapłacić.

Za kupony z 1. marca 1895 roku, które ewentualnie następnie oddano będą, zostaną wypłacone po 4 zł. po sprawdzeniu, że obligacja już wykupioną została.

O ile zapas wystarczy będą na żądanie wydawane także i obligacje w wartościach po 2000 koron.

Pozostające kupony mają być podawane spisem, jednakże kupony po 1 zł. i po — zł. 15 ct. osobno, w których to spisach ilość sztuk i termin wypłaty wykazać się należy.

Druki potrzebne do podania obligacyj i pozostających kuponów, będą wydawane bezpłatnie w głównej kasie jen. dyrekcji austr. kolei państw.

Losowanie. Przy onegdajszem losowaniu 3 procentowych losów „Bodencredit" z roku 1889 główna wygrana 50.000 zł padła na serję 4578 nr. 27, druga 2000 zł. na s 7483 nr. 45.

Ostatnie wiadomości.

Z Brukseli donoszą, że wiadomość, jakoby rząd zamierzał cofnąć przedłożenie w sprawie aneksji państwa Kongo, jest nieprawdziwą. W kwestji tej nie było ani na chwilę różnicy zdań w łonie gabinetu.

Z Paryża donoszą pod dniem 4. b m.: Brata cara w. ks. Jerzego spodziewają się lada dzień w Algierze, gdzie ma on spędzić dwa miesiące. Na ten czas stacjonowaną zostanie w Algierze rosyjska flota. Przy wylądowaniu powita w. ks. admirał Gervai's. Spodziewają się, że przy tej sposobności przyjdzie do wielkich demonstracyj francusko-rosyjskich.

Bankiet Koła polskiego.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Wiedeń 7. marca. Wczoraj w hotelu Sachera odbył się bankiet Koła polskiego, na którym, prócz członków Koła, byli obecni: ministrowie Jaworski i Madeyski, oraz pp. Biliński i Stadnicki.

Pierwszy toast wniósł prezes Koła, p. Zaleski, w następujących słowach:

„Pozwoliliśmy sobie zaprosić obu ministrów-rodaków na nasz wspólny bankiet w tym celu, aby z nimi wspólnie, w chwili rozpoczęcia nowego okresu parlamentarnego, pomówić swobodnie o niejednem, co nam leży na sercu.

Nasi wielce szanowni koledzy, ministrowie Jaworski i Madeyski, przebywają już blisko półtora roku w radzie koronnej. W tym czasie uskuteczniono niejedną pożyteczną pracę i niejedno w przychylny dla nas sposób załatwiono. Był to jednak sam przez się za krótki okres czasu, aby podczas jego trwania działalność rządu mogła się była w większych pracach ujawnić. Czekają nas jeszcze poważne prace ustawodawcze; znajdują się one albo w stadjum przygotowania, albo w stadjum obrad. Mamy nadzieję, że będą one pomyślnym uwieńczone skutkiem, a od naszych ministrów spodziewamy się, że przy ich współdziałaniu uwzględnione będą nasze szczególne życzenia i potrzeby.

Muszę dzisiaj zaznaczyć, że ministrowie, którzy wyszli z pośród nas i którzy do naszego Koła jeszcze należą, i nadal z tem Kołem w przyjacielskich i koleżeńskich stosunkach pozostawać będą.

Mowca zaznaczył dalej, że wszystkie życzenia i starania Koła polskiego spotykają się u ministrów z czynnem poparciem, za co im Koło winnem jest najwyższą wdzięczność i szacunek. Uczucia te są tem szczersze, gdyż nie są nam nieznanemi te trudności, jakie oni napotykają. Mamy świadomość ich wielkiej odpowiedzialności wobec monarchy, państwa i krajów, jakoteż niemniej i wobec historji.

Koalicja stronnictw umiarkowanych jest prawdziwą koniecznością dla wykonywania rządów i prowadzenia interesów parlamentarnych, jako obrona wobec dążeń radykalnych. Wymaga ona, by odpowiadała swemu celowi, ostrożności, zręczności i stanowczości. Jako jej zwolennicy szczerzy, dołożymy wszelkich starań, nie stając w sprzeczności z naszemi zasadami i tradycją, aby koalicja sprostała swemu zadaniu. Będzie to tem łatwiejsze, że obaj ministrowie, jako dawni koledzy klubowi, byli zawsze szczerymi obrońcami tych zasad, a nie porzucili ich bynajmniej wstępując do gabinetu.

Mowca zakończył swój toast wśród burzy oklasków.

Minister Jaworski podziękował Kołu polskiemu, że mu dało sposobność ukazać się znowu wśród jego członków, a prezesowi Zaleskiemu za serdeczne słowa powitania, które dla obecnych ministrów mają tem większe znaczenie, że czują się oni zawsze członkami Koła polskiego i niczego goręcej nie pragną, jak w ciągłej styczności z Kołem polskiem i w zupełnej harmonji między sobą popierać zawsze te zasady, zapatrywania i życzenia Koła, które odpowiadają interesom państwa i kraju. Mowca zakończył toastem na cześć Koła polskiego.

Minister Madeyski, nawiązując do słów prezesa, który zaznaczył ciężkie położenie ministrów Polaków w gabinecie koalicyjnym, rozprowadził dalej myśl, że prócz odpowiedzialności za przyjęcie na siebie obowiązków rządowych wobec cesarza, państwa, krajów i historji, które powinny być na pierwszym planie, cięży podwójny obowiązek na ministrach Polakach w obecnym gabinecie. Mają oni przedewszystkiem czuwać nad tem, aby te polityczne zasady, od których Koło polskie w celu zrealizowania programu rządowego obiecało na razie odstąpić, były jako skarb polityczny dobrze zachowane, i nie były narażone na żadne niebezpieczeństwo; a po drugie muszą się oni starać, aby to stanowisko równorzędności. z najwyższej strony aprobowano, które Koło polskie zajęło przy okazji utworzenia koalicji, jako kardynalna zasada pozostało nadal bez uszczuplenia. Spełnienie tego zadania ma jako premisę, że pomiędzy Kołem polskiem, a obu ministrami Polakami panować będzie stosunek, oparty na zaufaniu i szczerości. Osiągnąć to u Koła polskiego starają się zawsze obaj ministrowie, czego dowodem jest ich obecność. Niech ten stosunek i w dalszym ciągu pozostanie. Minister toastował na cześć wspólnego zaufania i szczerości Koła polskiego i ministrów.

P. ks. Ruczka zakończył szereg przemówień staropolskiem „kochajmy się!"

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 7. marca. (*Z izby posłów*). Już pierwszy dzień dyskusji nad reformą podatkową przeszedł wśród wielkiej obojętności wśród posłów.

Po zagajeniu obrad przez referenta p. Beera, przemawiał p. Kaizl, który głównie bronił prawa opodatkowywania krajów przeciwko państwu. Wogóle krytykował on projekt bardzo lekceważąco. Opusty podatkowe są — zdaniem mowcy — tą pułapką, na którą się łapie gile. Przy pochwały godnym zresztą systemie podatku dochodowego dano się powodować interesom klasowym. Bardzo ostro zwrócił się następnie mowca przeciwko temu, że najmniej opodatkowanemu nie dano prawa wyborczego w nowym projekcie, pomimo, iż minister skarbu to przyobiecał. Chciałoby się chętnie pominąć punkt ten milczeniem.

P. Fux sądzi, że do głosu p. Kaizla nie należy przywiązywać żadnej wagi, ponieważ partja młodoczeska otwarcie oświadczyła, iż będzie z powodów politycznych przeszkadzała każdej większej pracy kodyfikacyjnej. Mowca omawia następnie zalety nowej ustawy wobec dzisiejszego stanu rzeczy.

Przemawiali następnie pp. Luzzato i Kaiser, poczem dyskusję przerwano.

Wiedeń 6. marca. Komisja dla reformy wyborczej wszystkimi głosami przeciw sześciu, odrzuciła wniosek Młodoczecha p. Brzorada, ażeby posiedzenia subkomitetu były jawne.

Wiedeń 6. marca. (*Z izby posłów.*) Jędrzejowicz polemizował z Kaiserem, który zarzucał Polakom, że w propinacji i indemnizacji otrzymali prezent. „Nie przyjmujemy, powiedział, żadnych prezentów, tylko to, co nam się słusznie należy." Następnie zaprotestował mowca przeciw podobnym insynuacjom imieniem kraju i Koła, dalej zaś omawiał przedmiotowo przedłożenie podatkowe i wspomniał o zasługach Dunajewskiego, który przez równowagę budżetową dał podstawę nowej erze finansów austrjackich. Polacy nie odmawiali żadnych ofiar, aby przyjść mu z pomocą.

Głosami swymi Polacy wszystko popierali, czego wymagało mocarstwowe stanowisko państwa. Dla utrzymania zaś tego stanowiska potrzeba przedewszystkiem sprawiedliwej ustawy podatkowej. „Tem — kończył — gdzie rozwój drogich nam narodowych potrzeb zgodne jest z mocarstwowem stanowiskiem państwa i z ideą państwową, będziemy zawsze trzymali się tej polityki."

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 6. marca. Przybył tu bułgarski prezydent ministrów Stoiłow, jak mówią, aby nawiązać rokowania z ks. Łobanowem w celu pogodzenia Bułgarji z Rosją.

Berlin 6. marca. Zebranie agrarczyków uznało obecne położenie jako bardzo niepomyślne dla stronnictwa. W ogóle odznaczało się ono pewnem przygnębieniem. W zebraniu wziął także udział Herbert Bismarck.

Starszy prezydent Prus wschodnich Stollberg otrzymał nagle dymisję. Był on wybitnym agrarczykiem i agitował za wnioskiem Kanitza.

Berlin 6. marca. Przy zaprzysiężeniu żołnierzy marynarki wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której znajduje się następujący charakterystyczny zwrot: „Jak ja jako cesarz i władca całą mą działalność oddaję dla ojczyzny, tak i wy macie obowiązek całe swe życie oddać dla mnie. złożyliście bowiem przysięgę jako chrześcijanie".

Berlin 6 marca. Piętnastu profesorów uniwersytetu lipskiego i piętnastu wydawców zwołało na dzisiaj zgromadzenie, w celu zaprotestowania przeciw ustawie antiprzewrotowej, ponieważ takowa zagraża wolności krytyki naukowej.

Rzym 6. marca. Wbrew staraniom kardynała Schönborna i biskupów francuskich, jest rzeczą niemal pewną, że kardynał Rampolla używa wszystkich swoich wpływów na korzyść stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego.

Arcybiskup z Mecheln doręczył papieżowi memorjał przeciwko rozprężeniu belgijskiego — rzekomo socjalistycznie usposobionego — kleru.

Paryż 6. marca. W izbie rozpoczęła się dyskusja nad budżetem ministerstwa wojny. Sprawozdawca Juljusz Rocher zaznaczył, że od r. 1887 wydatki na wojsko niemieckie przewyższają wydatki Francji. Zaoszczędzenie kilku miljonów może doprowadzić do klęski.

Wiedeń 6 marca. „Wiener Ztg." ogłasza udzielenie szlachectwa Samuelowi Horowitzowi we Lwowie.

Starszy dozorca więzienny Paweł Zalewski we Lwowie otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 6. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 397 —, węg. kredyty 468·50, anglosy 176·50, laenderbanki 288·80, sztacbany 393 —, lombardy 109·25, elbethale 278 —, tytoniowe 53 —, alpiny 85·60, renta majowa 101·40, węg. złota 124·20, austr. koronowa 99·35, węg koronowa —·—, los tureckie 79·10 uniony 32?·75.

Berlin 6. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kurs końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają równoważny kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 242 —, (397·12), lombardy 44·90 (108·45). węg renta złota 102·50 (124·44), ruble 219·25, (132 87).

Frakfurt 5. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają równoważny kurs wiedeński). Kredyty 325·62 (396·75), lombardy 91·— (108·91), renta węg. złota 103·50 (124·44), koronowa —·— (—·—).

Budapeszt 6. marca. W Banacie, skutkiem szybkiego tajania śniegu, wezbrały wszystkie rzeki i kanały. Jacyś zbrodniarze przebili tamę w Morawicy koło Margitty, skutkiem czego woda zalała część tej miejscowości. Rzeka Temesz w kilku miejscach wylała. Sytuacja bardzo groźna. Mieszkańcy wsi nie chcą brać udział w pracach ratunkowych, to też w wielu miejscowościach przyszło do starcia z żandarmami. Kazano żołnierzom pracować nad wznoszeniem grobli i odprowadzeniem wody.

Paryż 6. marca. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj obrady nad bydżetem ministerstwa wojny. Sprawozdawca Roche porównując pogotowie wojenne Niemiec i Francji, wyraził życzenie, aby obecny stan efektywny armji wynoszący 406.000 ludzi podnieść na 540.000. Mowca wypowiedział ubolewanie z powodu przedwczesnego rozpuszczenia do domu 37.000 ludzi i domagał się, aby manewry mające przedstawiać operacje wojenne, odbywały się na sposób niemiecki. Po odpowiedzi Cavaignaca przerwano dalszą dyskusję do czwartku.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 6. marca godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	396 65	Wied. losy	—·—
Alpiny	87·10	Akcje tyton.	254 50
Kredyty węg.	467·—	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	176 25	z r. 1893	98·25
Uniony	321·75	Elbethale	278·75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	288 60
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	124·20
Lombardy	109·50	Bankvereiny	176·60
Losy tureckie	78 75	Wspólna rentap.	101·40
Staatsbahny	393 37	Ruble	132 37
Czerniowieckie	309·—	100 marek niem.	60·27
Gal. obl. prop.	97·95	Napoleond'ory	9·75

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. marca 1895

HOTEL ŻORŻA. A. Hulimka z Mycowa. P. Tyszkowski z Rybotycza. L. Fabini z Wiednia. K. Schuel z Ustjanowy. J. Klostersky z Drohowyża.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Zieniewicz z Daszawy. J. Hizowski z Sambora. S. Plotnicki z Żytomierza. A. Łobodziński z Dokowa. K. Sand z Brunszwiku. M. Mochnacki z Rzyczek. M. Podlaszewska z Wygnanki. S. Sokołowska z Przemyśla. Dobrzańska ze Złoczowa. M. Zbąchnowska ze Złoczowa. J. Teuscheit z Salcburga. Teltsch ze Stanisławowa.

Leczniczy Koniak Tokajski flaszka 90 ct. Tadeusz Pilarski i Spółka Lwów, Hotel, Georga.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Świeży zapas **resztek wełnianych** chustek do nosa, perkali, sprzedaje najtaniej *Antonina Ertel*, Koralnicka 8. 131

KAMIENICA nowa Żółkiewskie do sprzedania potrzebny kapitał 9.000 — wiadomość właściciela Kalecza 14.

Zaginął biały cap dnia 2. b. m. ze stajni przy ul. Mickiewicza l. 8. Ktoby owego capa przytrzymał zechce oddać takowego u dozorcy wymienionego wyżej domu gdzie otrzyma sowite wynagrodzenie. 131

KAMIENICA dwupiętrowa o dwóch frontach w śródmieściu jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w sklepie Wgo Sosina. 135

EKONOM żonaty, bezdzietny, z wsz[illegible] równą kilkoletnią praktyką z większych gospodarstw, w potrzebie zdolny zastąpić administratora, z żoną [illegible] poszukuje posady od 1. kwietnia. — O łaskawe oferty uprasza pod adresem Brzeźnicki, poste restante Przemyśl.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Całe II. piętro o 8 pokojach od maja. Wałowa 31 132

Korespondencja prywatna

Najdroższa Helenko! l ist pod podanym adresem jest do odebrania w nim wytłumaczę powód nie dotrzymania dotychczas obietnicy Twój na zawsze Józef

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Berysławia przez Stryj	—	—	3·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—		**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—			3·?1	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51		—	3·31	
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	
Do Berysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·16**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do [illegible] (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę [illegible] od 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych [illegible] zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręcznego podpisu koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *Rigollot*
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też na raty miesięczne wszystkie losy, a mianowicie:

Ciągnienie 1. Kwietnia 1895 r.

LOSY TURECKIE
Główna wygrana 600.000 fr.

4% Losy Cisańskie (Theissloose)
Główna wygrana 100.000 zł.

PROMESY na Losy Cisańskie po zł. 2·50.

Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcje priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.

Zlecenia na prowincji uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji. 1306 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

NA POST!

taniej niż wszędzie w najlepszych jakościach:

1 kl. masła deserowego ze słodkiej śmietany	1.44
1 kl. masła deserowego z kwaśnej śmietany	1.16
1 kl. masła do potraw całkiem świeżego	—.92
1 kl. powideł [illegible] słodkich	—.?8
1 kl. bryndzy bardzo dobrej liptawskiej	—.72
Śledzie mleczaki holenderskie szt.	—07
Śledzie marynowane sztuka	—10
Śledzie marynowane z przyprawą	—.15
Bieklingi świeżo wędzone sztuka	—06
Moskale prawdziwe [illegible] szt.	—.03
1 kl. sera Emmenthalera 1 kl. kon-	1 6
1 kl. sera Szwajcarskiego najlepsz	—.92
Cukier do 1 psa w głowie 1 kilo	—.38
Cukier w kostkach i mączce 1 kl.	—.32

1260 1—9 poleca
KAROL BAŁŁABAN
Lwów, ul. Halicka l. 2.

NAJTANIEJ **CHIFFONY, SZIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE, pl. Marjacki 10. 1805 1—? Próbki na żądanie posyłam.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez używanie Pigułek i Maści Dra Le-bel w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego, 14 Redyka i Trauczyńskiego. 1—?

Handel założony w r. 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:

pół kilgr. Congo nr. I.	1·90
" Souchong nr. II.	2·?0
" Souchong ze zbioru maj.	3·—
" Congo Kaisow najlepsz.	4·—

Najlepsze ekstrakty herbaciane po zł. 1·50, 1·80 i 2·30 w paczkach po ¼, ½, ¼ kilograma.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam. 1001 1—?

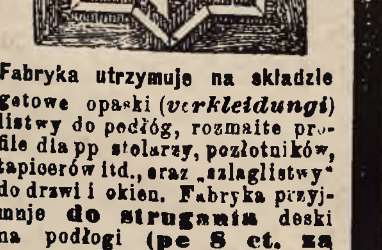
Do właścicieli zwierzyńców!

W państwie Spas obok Starego-miasta stacja kolejowa Posada Chyrowska, są do nabycia żywcem złapane i zupełnie zdrowe osiem dzików. W pośród tych znajduje się sześć warchlaków, a między niemi cztery maciorki; jeden zaś pojedynek i jedna maciora dwuletnia. Cena za sztukę jednoroczną 25 zł., za dwuroczną zaś 35 zł., wraz z odpowiednim opakowaniem i dostawą do stacji kolejowej Posada Chyrowska. Reflektanci zechcą zgłosić się do dyrekcji dóbr w Spasie. 1246 1 1

Fabryka parowa wyrobów stolarskich i parkietów
Braci Wczelak

we Lwowie
ulica Życzakowska l. 27
poleca wielki zapas **deszczułek posadzkowych** które [illegible] metr kwadr. po **1 zł. 50 ct.** i wyżej, bez wosku i układania, po 2 zł. 10 ct. i wyżej z ułożeniem.

Parkiety w najrozmaitszych deseniach zawsze na składzie.



Fabryka urządzona na składzie gotowe opaski (*verkleidungi*) listwy do podłóg, rozmaite profile dla stolarzy, pozłotników, tapicerów itd., oraz „szlaglistwy" do drzwi i okien. Fabryka przyjmuje do **strugania** deski na podłogi (**po 5 ct. za sztukę** wyżej), oraz wszelkie roboty stolarskie, okna, drzwi, urządzenia biur, zakładów, szkół, kościołów, szpitali i t. d.

Krzesła ogrodowe i stoliki są na składzie gotowe.



Courrière & Comp.

Dom założony w roku 1850.
SPADKOBIERCY
L. Proux & G. Kondratowicz
(Francja) w **Cognac**. (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wyprodukowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie

BUTELKA

Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stan. Lachowicz, Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski, apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji **August Chrzewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Realność w Tarnopolu

znaczna, w najprzedniejszej części miasta położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. 1338 1—5

Wyjaśnienia udziela z grzeczności **R. Riesel** w Czerniowcach.

Władysław Gonet
w Korczynie

poleca **medalem zasługi odznaczone** na wystawie krajowej we Lwowie swe wyroby **czysto lniane** w najlepszej jakości, a to: **Płótna** bardzo trwałe — w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itd., **Ręczniki, Chusteczki** webowe i grubsze, **Dymy, Obrusy** i **Serwety pł. półbielone** itp. wyroby **po cebardzo niskich.**

Adres jedynie: Władysław Gonet w Korczynie p. loco.

Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie.

Za dobroć wyrobów poręcza się — a co by się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość.



Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i Ko, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżaczek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Belsera. 18 1—?

Masa krajowa

1258 **do podłóg** 1—5

zastępuje zupełnie francuskie

Masa woskowa

Lakier i Linoleum

do podłóg

poleca tylko w najlepszych gatunkach

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna 7.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

Zboże jare do siewu
i kartofle

z doborowej jakości — poleca

Zarząd dóbr Strzałków p. Str j

Nieszkodliwy szermierz.
Różnych języków badał wciąż tony,
Bo chciał się gwałtem wyróżnić w tłumie,
I dziś w języki jest uzbrojony,
Ale z nich żadnym władać nie umie.

Sprzedaż węgli bukowych.

W dobrach Jego Wysokości Hrabiego Schönborn w Buchheim w Munkaczu na Węgrzech jest do sprzedania większa ilość węgli bukowych loco stacja Szolyva-Harsfalva węg. kolei państwowej.

Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Hrabstwa w Munkaczu.**

Poszukuję majątku

średniej wielkości, o ile możności więcej lasowego, z dobrym domem mieszkalnym, niedaleko kolei. Oferty tylko listowne do Wgo p. **Alfreda Dzikowskiego**, Lwów, ulica Karola Ludwika 3. Pośrednictwo wykluczone. 1251 1—3

NA POST!

1 kl. masła deserowego śmietankowego	1·6?
1 kl. masła stołowego bardzo dobrego	1·28
1 kl. masła znakomitego do potraw	— 88
1 kl. powideł znakomitych słodkich	—·30
1 kl. bryndzy liptawskiej pysznej	—·72
1 para ślicznych śledzi holenderskich	— 11
Wyborne śledzie marynowane po 8 ct.	—·15
½ kl szprotów bardzo pięknych	— 15
Śledzie wędzone prześliczne po 16 ct. i	—·18
Piklingi znakomite delikatne po	—·0
Moskale ogromne po 4 centów baryłka	1·40

po cenach powyższych tylko w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

Lwów, ulica Baterego l. 2.

Na prowincję zamówienia odsełam odwrotnie 1230 1—?

Szczyt uprzejmości: podać ramię lokomotywie w chwili, gdy pociąg z wysiłkiem wchodzi pod górę.

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska l. 143,

donosi, iż **drugie** wydanie **głośnej i poszukiwanej powieści WINCENTEGO Hr. ŁOSIA** z serji „Świat i finanse" p. t.:

Zięciowie domu Kohn & Cie

wyszło z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Ważne dla właścicieli gorzelń i krochmalarni!

Jeszcze dwa wagony do sprzedania ziemniaków „Białych cudownych" niepodlegających zarazie, niezrównanych co do plenności i mączystości, nawet w latach tak niekorzystnych jak rok ubiegły. 1192 1—8

Balice, dnia 20. października 189?.

Dziś możemy przesłać sprawozdanie o kartoflach t. zw. „Cudownych białych", mianowicie: z kupionych 10 cet. m. zebraliśmy 112 cet. m., znaczy więcej jak 10 ziarn, odtrąciwszy nasienie — procent skrobi mają 20% — są więc dobre bardzo.

Z szacunkiem *Zarząd dóbr Balice p. Medyka.*

Radziechów, dnia 25. stycznia 1895.

Wysadzono korcy 90 na gruncie glinkowato piaszczystym w 2 letnim nawozie po oziminie — obrabiano je ręcznie i płużkami; zebrano korcy 900 po 100 kgr. ze skrobią 17.32% — konserwują się dotąd dobrze.

Z poważaniem *Zarząd dóbr Radziechów Biłgorajski.*

Przy całym wagonie policza się tylko 4 ct. za klgr. przy pojedynczych workach po 8 ct., niżej 100 klgr. po 10 ct. za k gr. Worki rachuje się po własnym koszcie. *Zarząd dóbr Jurków, p. Czchów.*



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny!

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu

patentow. mydła z murzynem

pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje się prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielizny. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.

Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku. — Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoteż w 1. Wiedeńskim towarz. spożywczem i I Wiedeńskim stow. Pań gospodyń.

Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngasse 6.**

Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwowie.

Między kolegami.
Kilka dni temu X., autor dramatyczny, wobec zaproszonych czytał swoją nową sztukę.
— Cóż to — rzekł ktoś z gości — nie widzę tu wcale twego kolegi Y-greka?
— Aha, nie głupim; zarazby mnie odprosił na czytanie jego własnej sztuki.

Dla chorych piersiowych
Zakład leczniczy Dra Brehmera

Görbersdorf na Szląsku, istniejący od r. 1854. — Przyjęcie każdego czasu. — Lekarz kierujący dr. **Achtermann**, uczeń **Brehmera**. — Lekarz asystent Polak.
1197 Ilustrowane opisy bezpłatnie wysyła zarząd. 1—14

PAPIER FAYARD et BLAYN

Najtańszy i najskuteczniejszy dla uleczenia **Katarów, Reumatyzmów, Irrytacyj piersiowych, Influenzy, Nagniotków pomiędzy palcami i Odmrożeń.** We wszystkich aptekach. Wymagać własnoręcznego podpi[su]

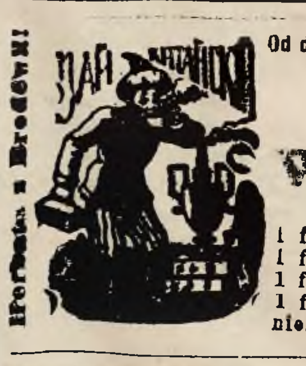
„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel!" mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnieść do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 51? 1—?

Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERJE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury c. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych gimnastyków, liberje, sukna na bilardy i stoliki do gry**, pokrycia powozowe, loden, także nieprzemakalny **na ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Chwalebne, rzetelne trwałe, czysto wełniane **towary su**[illegible], a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY**, **Bern** (austrjacki Manchester) **największy fabryczny skład sukna** w wartości ½ miljon. **Przesyłki tylko za zaliczką pocztową.** Korespondencja w językach: polskim, niemieckim, czeskim, węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1002 1—?

W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz" franco 5 kilo	„	9·50

NOWO OTWORZONY
Handel Towarów Korzennych Herbaty, Win i Delikatesów
pod firmą: 1241 1—2

WŁADYSŁAW BAŻANT

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 3.

Mojem staraniem było zaopatrzyć handel w jak najlepsze towary bezpośrednio od producentów sprowadzane, w tem celu zawarłem osobiście stosunki z pierwszorzędnemi domami **tak w kraju jak zagranicą**, przezco jestem w możności przy najlepszem towarze **niską cenę położyć**, aby Szanownych Odbiorców w zupełności zadowolnić.

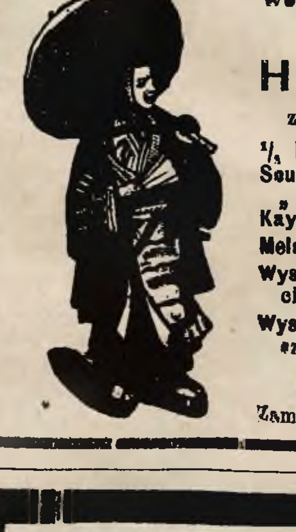
Polecając młodą firmę łaskawej pamięci, kreślę się

Z wysokiem poważaniem
Władysław Bażant.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—7



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** . zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·93
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

GALICYJSKIE AKCYJNE

TOWARZYSTWO HANDLOWE

we Lwowie ul. Jagiellońska 3.

poleca

świeże wypróbowane
przez Stacje doświadczalne ściśle zbadane

NASIONA:

Lucernę oryginalną francuską w najlepszym gatunku, wolną od kanianki.
Koniczynę czerwoną, gruboziarnistą starannie oczyszczoną na specjalnych młynkach, zupełnie wolną od kanianki.
Koniczynę białą zupełnie czystą, b. z kanianki.
„ **szwedzką** „ „ „ „
Tymotkę srebrzysto-białą b. z kanianki
Rsygras angielski, francuski, włoski i wszystkie inne **trawy pastewne.**
Szporek olbrzymi i zwykły.
Buraki pastewne w wypróbowanych najlepszych gatunkach, jak: Mamuty, Oberndorfskie, Eckendorfskie, Piloty itp.
Pszenicę, Żyto jare, Jęczmień i Owies w szlachetnych, wczesnych i późniejszych odmianach.
Kukurudzę „Koński ząb", oryginalny amerykański „Virginia" i węgierski
Kukurudzę Cinquantine, Pignoletto, Bukowińską i t. p.
Fasolę olbrzymią białą, czarną i inne
Groch „Viktorja", zielony drobny, złoty. 1217 1—?
Łubin żółty, niebieski i biały.
Wykę, Bobik, Soczewicę — tudzież

wszelkie inne nasiona po cenach targowych

NAWOZY SZTUCZNE

z gwarancją za ilość i jakość składników.

Wszelkie maszyny rolnicze

między innemi:

Jeneralne Zastępstwa

Fabryki maszyn król. węgierskich kolei państwowych w Budapeszcie: Lokomobile, młocarnie, elewatory, parowe wyłuskiwacze do ziarn kukurudzy.
Fabryki pługów Braci Eberhardtów w Ulmie n. D.: 1, 2, 3 i 4-skibowe pługi kute z czystej stali.
Fabryki wag C. Schember i Synowie we Wiedniu: wagi decymalne, centymalne, dla zboża, bydła itd. — i wiele innych pierwszorzędnych fabryk.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kettnera.